

Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
Przedpł. kwartalna w mieście 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia i obwieszczenia
opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelma. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 55

Piątek, 9 marca 1866.

Nr. 55

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: P. P. Kary & Przedoekl, Schuhbrücke. — **W Dreźnie:** F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — **W Paryżu:** Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Płonki, Boulevard du Prince Eugène 95. — **W Brukseli:** Mr. Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — **W Londynie:** księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Newport Market.

POZNAŃ, 8 marca.

Milczenie, jakie od niejakiego czasu zachowywaliśmy na tem miejscu o sprawach najbliższych, ograniczając się jedynie do podawania w korespondencych rozlicznych faktów strasznego ucisku, który Moskwa w ziemiach polskich bezstannie wywiera, zmuszeni jesteśmy przerwać dziś, aby zapisać smutne nader i bolesne wiadomości, dochodzące nas z rozmaitych stron rozległego naszego kraju. Z listów wileńskich przekonać mógł się czytelnik, że stan rzeczy na Litwie z dnia na dzień staje się nieznośniejszym. Toż samo dzieje się na Rusi. Nietylko mienia i wolności osobistej, ale już i wiary mowy ojców pozbawia tam Moskwa Polaków. Wywłaszczanie postępuje jednocześnie z szerzeniem prawosławia przeznaczonego. Aby zaś kościół katolicki tém skuteczniej podkopać, postanowił rząd rosyjski systematycznie usuwać z drogi wszystkich tych kapłanów naszych, których wytrwałej pracy około zbawienia dusz i mężnego oporu zamachom moskiewskim ani groźbą ani gwałtem złamać nie może. I otóż nastąpiło przedawanie sług bożych w rozmiarach, jakich od pierwszych wieków chrześcijaństwa Europa nie widziała. Nie będziemy tu wliczać, ilu księży i biskupów katolickich wywieziono w głąb Rosyi lub w Sybir — rzecz to bowiem powszechnie znana. Konstatujemy, że właśnie gdy ciało prawodawcze francuskie oziębłem milczeniem pominięło sposobność zaprotestowania wobec Europy przeciw szalonym gwałtom, jakich się w Rosyi w Polsce dopuszcza, taż Rosya ponownie porywa pierwszy w Warszawie dostojnika kościoła i tajemnie w dalekie rejony na wygnanie go uwozi. Fakt ten barbarzyński dowodzi, że rząd petersburski uraga całemu światu cywilizowanemu i z niemocy jego, a raczej z jego odrętwienia sztydzi.

Przechodzimy do Galicyi. Zasady, jakie obecny gabinet radeński wyznaje, zapowiadają wprawdzie lepszą na przyszłość dolę tej części polskiej ziemi, a sejm lwowski, który na dzień 28 b. m. będzie zamknięty, z wielką gorliwością obraduje o tym, aby z nawału prac choć najważniejsze jeszcze załatwić, — inna przecież kłeska rozpościera swe zagony po kraju. Wszelkie dotąd przedsięwzięte środki zaradcze, nie są w mocy, aby im zapobiedz. Aby dać obraz czytelnikom stanu, w jakiej okolicy głodem nawiedzone zostają, przytaczamy tu słowa słynnego dyktowane rozpaczą, a pisane do lwowskiej Gazety narodowej z Kołomyjskiego: „Lud tutejszy“, píše korespondent, „niszczy okropny głód, o jakim nawet wyobrażenia nie macie. Trzy dni nic nie jeść, a na drugie trzy dni być kaczany z kukurudzy, to jest nie najgorsze, bo są chaty, w których kaczanów nie ma. Okoliczne obywatelstwo robi co może, ale nie wiele może, gdyż i tu już prawie pustki w stodolach, a wszelka pomoc, jaką dać mogą, niczem jest w tak wielkiej potrzebie ogólnej. Zapomoga, udzielana dotąd przez komitet głodowy, jest zbyt niedostateczną i niestety wywołuje nie tylko szyderczy uśmiech na usta gorączką głodu spalone. W ostatecznej nędzy ojcowie szukają w kieliszku zagłębienia bólu, a dzieci i kobiety żebrzą chleba albo zarobku, którego także dostać już nie można.“

W końcu niech nam wolno będzie wyrazić nasze ubolewanie nad położeniem naszych rodaków w Prusach Zachod-

dnich. Korespondencya z nad Bałtyku zamieszczona we wczorajszym Dzienniku, podaje czytelnikom dodatnią stronę stosunków tamtejszych; dziś, smutne tylko zapisując fakta, poruszymy pokrótce ich stronę ujemną. Im bardziej w Prusach Zachodnich żywił polski w skrzętniej pracy odradza się i na drodze legalnej nowych sił zaczerpnąć pragnie, tém większe niestety są usiłowania władz, aby wszelką cechę polskości zetrzeć z tej dawniej dzielnicy polskiej. Co tydzień niemal pisma urzędowe, jak świadczy Nadwiślanin, ogłaszają rozporządzone z góry zmiany polskich nazw miejscowości na nowe, niemieckie, całkiem od pierwotnych się różniące. Nie trudno odgadnąć tendencyi tych przemian systematycznych; wszakże i Rosya dawne historyczne nazwy miast polskich chętnie innemi, moskiewskimi zastępuje, aby później twierdzić, że kraj, w którym podobne istnieją nazwy, jest odwiecznie moskiewski. Co gorsza przecież, to germanizacya systematyczna w szkole od najmłodszych pokoleń, którą minister oświecenia w Berlinie wiadomym reskryptem nakazał, ograniczając naukę języka polskiego w Prusach Zachodnich tylko na nauce czytania i to w najniższym tylko oddziale szkółek elementarnych. Są to fakta, nad któremi nie wolno nam się bliżej rozwodzić, które przecież wypadają nam w kronice naszej zapisać.

Z wiadomości zagranicznych obrady ciała prawodawczego w Paryżu, toczone od soboty zeszlęj nad ustępem adresu, dotyczącym Algierji, zasługują na uwagę. Położenie obecne kolonii i znany program reform zamierzonych przez cesarza uległy mocnej krytyce. P. Lanjuinais, dokładnie obeznany z stosunkami algierskimi w mowie nadzwyczaj jasnej i nieszpikowanej datami zbijał punkt po punkcie list cesarski o Algierji, którego treść znana jest czytelnikom. Słowa mowy wywołały tak wielkie wrażenie, iż komisarz rządowy generał Allard, dopiero na posiedzeniu poniedziałkowym, zaśmiał się 48 godzinem przygotowaniu się, odpowiedział panu Lanjuinais, stając w obronie cesarskiego programu. Po krótkiej replice p. Lanjuinais przemawiali w tej samej kwestyi pp. Berryer, Rouher i Favre. Mowy ich, a mianowicie mowa p. Juliusza Favre, miały być bardzo świetne.

O wypadkach bukaresztyńskich w pierwszych dniach wybuchu powstania, zestawiamy pod rubryką Mołdowołoszy z kilku dzienników wyjęte szczegóły, które jaskrawe rzucają światło na upadek moralny wyższych warstw społeczeństwa w Rumunii. Przebieg zaś sprawy księstw nadunajskich na polu dyplomatycznym, streszcza korespondencya z Wiednia do Köln. Ztg., którą znajdzie czytelnik poniżej. Rezultat owych dyplomatycznych rokowań podaje wreszcie paryski Monitor, oświadczając, że mocarstwa już się zgodziły na konferencyę w Paryżu, która jak się zdaje, niebawem się zbierze.

Mniej natomiast szczegółów, a raczej z adnych chwilowo nie posiadamy w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Z wielkich chmur, jakie przed tygodniem zaciemniły horyzont polityczny w Berlinie, ani jeden grom dotąd nie wypadł, przeciwnie tajemnicza mgła zaległa obszar pomiędzy Berlinem a Wiedniem osłaniając nieprzejrzany płaszczem działania obu gabinetów.

Moskwa trzymając się taktyki i praktyki wszystkich teroryzmów, jakie od początku historii aż do dni dzisiejszych świat nawiedzały, zmienia niekiedy system, ale tylko, rozumie się system zachowania się wobec społeczności europejskiej wśród rozmaitych wybryków swego teroryzmu. Tolerancya jeżeli nie poklask ucywilizowanego świata oszczędziły jej wprawdzie w bardzo wielu razach potrzeby ukrywania się choćby z najmniej zaszczytnymi czynami przed światłością dzienną. Mimo to wszakże dzieją się w państwie carów rzeczy, które taktyka rządowa, z niewiadomych powodów dławi i głuzy milczeniem. Do rzędu tego rodzaju faktów, należy ciche i w ciichości dotąd utrzymane uwięzienie i wywiezienie z Warszawy księdza kanonika Szczygielskiego, administratora archidiecezyi Warszawskiej i o księdzu Rzewuskim. Porwanie z Warszawy arcybiskupa Fełińskiego miało szeroki rozgłos; powody jego znalazły obszerne wyłuszczenie w organach rządowych, które do pewnego stopnia uważały jeszcze za moralny obowiązek tłumaczyć przed światem czyn gwałtu i szukać dlań przynajmniej pozorów. Uwięzienie i wywiezienie ośmdziesięcioletniego księdza Rzewuskiego do „ciepłego Astrachanu“ w jesieni ubiegłego roku, wywołało także jeszcze, wprawdzie obelżywą i ironiczną wzmiankę w Dzienniku Warszawskim. Ostatni swój czyn męstwa na témże samem polu, uwięzienie i wywiezienie następcy księdza Rzewuskiego, — kanonika Szczygielskiego, zmilczała dotąd Moskwa w kolumnach swych rządowych organów; nie wytłumaczyła ani jego powodów, ani bliższych okoliczności, a jedynym źródłem objaśniającem nas bardzo niedostatecznie co do całego tego wypadku, jest nader krótkie doniesienie z Warszawy zamieszczone w Czasie i korespondencya Warszawska w jednym z ostatnich numerów Gazety Wrocławskiej. Ostatnie mianowicie z wymienionych przez nas źródeł, podaje faktyczny przebieg tego wypadku w sposób następujący. Jak wiadomo, nastąpiło natychmiast po wywiezieniu księdza Rzewuskiego, z nakazu rady administracyjnej Królestwa Polskiego posiedzenie kapituły Warszawskiej, która mimo życzenia objawionego w sposób niedwuznaczny przez namiestnika hrabiego Fryderyka von Berga a bardziej jeszcze przez księcia Czerkaskiego obecnego dyrektora w komisji spraw wewnętrznych, pragnących wyniesienia na tę godność kanonika Zwolińskiego, przedstawiła do niej dwóch kan-

Bezkrólewie po śmierci Jana III

Elekcya Augusta II*)

(Ciąg dalszy.)

W dziesięć dni po śmierci króla Jana III, a kilka dni po wysłaniu do elektora brandenburgskiego pierwszych dwóch listów, które podaliśmy, słowy maluje p. Hoverbeck, ówczesny poseł brandenburgski w Warszawie, stan rzeczy w Polsce: Warszawa, dnia 27 czerwca 1696 r.

Jaśnie Oświecony Mości Książę Elektorze! Uniwersały na sejm konwokacyjny wydane zostały na 29 sierpnia. Wszyscy się też teraz na sejmiki poróż-

W przeszły wtorek o godzinie siódmej w wieczór udał kardynał dworny bardzo do królowej wdowy, a potem udał odwiedzić zwłoki zmarłego króla. Tam książę przyjął własną ręką swoją królowi z głowy koronę, a potkawszy trumnę wodą święconą, sam wraz z przytomnymi włożył w nią zwłoki nieboszczyka wraz z znakami królewskimi, tj. koronę, berłem jabłkiem itd. Wszystko to z srebra grubo wyłacane. Potem zabili wieko, koronę wyamentową położono na taburecie obok trumny. Podskarbi w koronny stósownie do obowiązku urzędu, zmniejszył już dwór królewski i odprawił część dworskiej służby. W tej redukcji objęci zostali: Matczyński, wo-

jewoda ruski, i Miaczyński podskarbi nadworny. Pomimo zaprowadzenia oszczędności, dwór królewski kosztuje co miesiąc fl. pol. 20,000.

Zostaje z najgłębszym uszanowaniem

Hoverbeck.

Następny list p. Hoverbecka z Warszawy zachowany w tajemnym archiwum berlińskim, datowany jest 7 lipca 1696 r. i brzmi jak następuje:

Jaśnie Oświecony Mości Książę Elektorze!

Skarbiec nieboszczyka króla poniósł temi dniami niejaki uszczerbek, gdy z niego różne klejnoty zabrano. Brali jedni pod pozorem, że owe klejnoty byli darowali lub pożyczili nieboszczykowi królowi; brali drudzy z przyczyny, jak mówili, że im je król był darował lub obiecał. Zapewniano mnie, że królewicz Jakób zaniósł z tego powodu protestacyę przeciw królowej matce do stanów Rzeczypospolitej. Zająścia te królewicza Jakóba z matką nic dobrego dla niego nie wróżą, boć królowa tyle ma sposobów szkodenia mu gdy zechce.

Kardynał Radziejowski także, który z razu bardzo był za królewiczem, teraz na niego mocno jest urażony, bo gdy mu kardynał oświadczył gotowość swoją pojednania go z matką, królewicz udał się w tymże celu do żyda Jonasza, nadwornego lekarza nieboszczyka króla, któremu rozpowiedział wszystkie warunki, jakie sobie chciał zastrzedz z królową. Co więcej powiada, że mu się wygadał, jakie był odbierał rady od najzaufanych powierników swoich i to podobno nie zupełnie tak, jak było w istocie.

Podług tego co tu słyhać z ust hr. Sednickiego posła cesarskiego, zdaje się iż dwór wiedeński popiera królewicza Jakóba. Ze jednak rzeczony poseł nie najlepiej trzyma o królewicu, i nie bardzo wierzy, aby był obrany, wszystko mi się

zdaje, że te oświadczenia są tylko pro forma, a że w istocie dwór wiedeński życzyłby sobie wynieść na tron polski księcia Neuburgskiego, czembym tém więcej wierzył, że słyshę, iż hr. Sednicki bardzo pochlebnie mówi o wspomnianym księżciu. Co mnie jeszcze więcej w tém zdaniu utrzymuje, jest to, że ks. Neuburgski nie chce sprzedać Sapiehom dóbr swoich na Litwie (po zonie swojej Karolinie Radziwiłłównie) glosząc, że one daleko więcej są warte jak mu za nie dają, co podobno dla tego się dzieje, aby ich sobie zobowiązał, jak je im sprzeda za podaną przez nich cenę (600,000 tal.) w razie jeżeli się na kandydata do korony polskiej poda, a oni mu do osiągnięcia jej dopomoga.

Zostaje z najgłębszym uszanowaniem

Warszawa, dnia 7 lipca 1696.

Hoverbeck.

Podróż królowej Maryi Kaźmiry i królewiczów Sobieskich do Żółkwi celem podziału majątku po królu Janie III pozostałego, w ten sposób opisuje poseł brandenburgski:

Jaśnie Oświecony Mości Książę Elektorze!

Królowa wdowa i królewiczowie synowie jej udali się do Żółkwi, gdzie ich mieszkający z wielką radością przyjęli. Udali się tam i książęta Lubomirscy, marszałek i podskarbi koronny z licznym orszakiem złożonym z pięciuset szlachty, ale ich załoga zamku samotrzeć tylko do niego wpuściła i nie pozwoliła im opiekę wzywać skarbcia jak chcieli.

Królewiczowie podzielili niebawem pomiędzy siebie ów skarbiec, w którym się znajdowało dwanaście szkatuł, a w każdej po 24,000 dukatów. Królowa odesłała natychmiast część przypadającą na młodszych synów swoich, a to pod mocną strażą.

Królewicz Aleksander zachorował we Lwowie na zwy-

*) Zobacz nr. 43 Dziennika Pozn. (P. R. Dz.)

dydatów, księży kanoników Zwolińskiego i Szczygielskiego. Stolica Apostolska, od której zatwierdzenia godność administratora archidiecezyi Warszawskiej podobno ostatecznie zależy, udzieliła takowe ku niezadowoleniu sfer rządowych Warszawskich, księdzu Szczygielskiemu. Nominacja ta czy zatwierdzenie Rzymu nadeszło nowemu administratorowi dnia 28 lutego. Skutki owęj misywy Rzymskiej były niezmiernie szybkie i stanowcze. W nocy z dnia 28 lutego na 1 marca był już ksiądz kanonik Szczygielski więźniem w cytadeli Aleksandryjskiej, rano zaś dnia 1 marca znalazł się w podróży ku „wnętrzu cesarstwa.“

Otóż faktyczna strona owęj sprawy, doniesionęj dotąd tylko, jak powtarzamy, niezmiernie lakonicznie przez Czas a obszerniej nieco przez Gazetę Wrocławską, której odpowiedzialność za prawdę i autentyczność opowiedzianych faktów pozostawie naturalnie winniśmy. Cokolwiek bądź jednakże, pozostanie pewnym fakt pierwszy, że nowy zaledwie co obrany dopiero reprezentant kościoła katolickiego w Polsce, poszedł drogą obu swych poprzedników, drogą niewoli i wygnania; dalej pozostanie nie mniej prawdziwym fakt drugi, że kościół i duchowieństwo polskie znajdują się w stanie osierocenia i ucisku podobnego, na jaki niegdyś był wystawiony kościół chrześcijański pod panowaniem muzułmańskim; nareszcie pozostanie także prawdziwym fakt trzeci, że Moskwa, czyli ściślej powiedziawszy, reprezentacja jej Warszawska, że katechumeni nowoczesnego liberalizmu moskiewskiego, do jakich się liczy niewątpliwie książę Czerkaski, nie spoczną wprzód, aż nie znajdą w administratorach czy biskupach Królestwa Polskiego służących czynowników, podległych narzędzi swęj woli, jeżeli nie renegatów, co rzucą pod nogi schizmy jak swego czasu biskup paryski Gobel przed kratki Robespierrowej konwencji, pastorały i pierścienie biskupie, jako symbole zwietrzałych rzymskich przesądów... Barbarzyńska ta pretensja pseudo-liberalizmu moskiewskiego nie znajdzie się, daj Boże, zadowolnioną; kapłani polscy nie zapomną, daj Boże, co winni sobie, co winni ojczyźnie, co winni nareszcie wierze i kościołowi, których są reprezentantami. Mimo to wszakże pozostanie fakt wywiezienia zamianowanego co dopiero administratora archidiecezyi Warszawskiej nowym wobec Europy i katolickiego świata pomnikiem barbarzyństwa moskiewskiego na polu religijnych prześladowań; nowem choć bezowocnym niestety ostrzeżeniem cywilizacji zachodniej; surowem nareszcie skarceniem owych dygnitarzy kościelnych Francji, co niedawno temu, z wysokości widzialnej i dosłyszalnej całemu światu trybuny politycznej swego kraju, woleli niebacznie bluźnić raczej ofierze, wypierać się solidarności z piętnowanym przez się mianem burzycieli porządku społecznego duchowieństwem polskim, aniżeli przesłać Polsce i katolicyzmowi polskiemu słowo pociechy a wynagrodzić im choćby moralnie krzywdę i zawód, jaki ich spotkał i spotyka ze strony Francji na polu praktyki politycznej. Jeżeli nie więcej, to niechaj przynajmniej fakt wywiezienia księdza Szczy-

gielskiego, ów nowy fakt ucisku kościoła katolickiego pod panowaniem Moskwy, zamknie usta jakim kardynałom Bonnehose, gdy zamiast współczucia dla nieszczęścia Polski, przyjdzie im znów może chęć wtórowania kłamliwym zarzutem schizmy, zarzutem wymyślonym przez nią na własną potrzebę i ku własnemu interesowi!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać czeladnikowi mularskiemu Teodorowi Rab-silberowi w Polichnie w powiecie wyrzyskim medal na wstędze za ocalenie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 3 marca.

(t) Sprawozdanie z 47 posiedzenia sejmu krajowego.) Protokół zatwierdzono bez dyskusji, poczem udzielono dwom posłom urlop 8-dniowy. Odczytano następnie dwie do wydziału krajowego wystósowane interpelacje, a to: interpelacją Zyblikiewicza podpisaną przez 15 posłów, którzy zapytują wydział: jak stoi sprawa fundacyi Skarbkowskiej i jak daleko rokowania z rządem doprowadziły, 2) interpelacją Landesbergera i kolegów zapytujących wydział: dla czego dotychczas nie przedłożono izbie projektu do ustawy względem równouprawnienia żydów. Jeszcze w r. 1861 postawił był poseł Ziemiałkowski wniosek w tym względzie. Interpelanci żądają, aby projekt rzeczony jak najprędzej izbie został przedłożony.

W imieniu wydziału oświadcza Pietruski, że na interpelacje te odpowie na jednym z najbliższych posiedzeń, gdyż niespodziewając się interpelacji, nieprzygotował się z odpowiedzią.

Następnie wystąpił także włościanin ruski Dwoliński z rodzajem interpelacji wystósowanej do księcia marszałka, pytając go w najnieprzychylniejszy sposób, co zrobił z petycją kilku gmin na ręce Dwolińskiego przesłaną i przez niego podaną, w której petenci żądają, aby zapomogi sejmowej nierozdawali „panowie, którzy chcą rusynów do pańszczyzny znów perytachniuty“, lecz żeby pieniądze na zapomogę posłał sejm „swiaszczenikom“ (księżom ruskim). Interpelacja Dwolińskiego, w której w sposób nieuczciwy i gburowaty uderzał na „polskie komitety“ oburzyła izbę, zaczęto wołać „do porządku“, lecz książe marszałek z największą delikatnością i umiarkowaniem wyjaśnił interpelantowi, że rzecz, o której mówi, nie była właściwie petycją, lecz notatką, którą za wiedzą Dwolińskiego oddał komisji głodowej. Łagodna odpowiedź księcia uspokoiła wreszcie Dwolińskiego.

Wypadek ten jakkolwiek mało znaczący, świadczy bardzo dosadnie o kierunku i rezultatach agitacyi świętojursko-ruskiej.

Na porządku dziennym było na pierwszym miejscu sprawozdanie komisji o etacie wydziału krajowego. Referentem był p. Boczkowski. Po krótkich rozprawach uchwaliła izba proponowany przez komisją etat. Podług tego ma mieć wydział krajowy prócz pisarzy dziennych i sług, 47 urzędników etatowych z płacą roczną razem 45,000 zł. wynoszącą, a mianowicie 16 urzędników conceptowych z płacą 15,000 zł. rocznie, 9 manipulacyjnych z płacą 7900 zł., w wydziale rachunkowym ma być urzędników stałych 16, z płacą 16,000 zł. i 6 urzędników kasowych z płacą 6000 zł. Nadto 7 woźnych i sług z płacą 2500 zł.

Następnie po przyjęciu projektu w trzecim czytaniu przystąpiono do rozpraw nad drugim przedmiotem porządku dziennego t. j. do sprawozdania komisji o wniosku Pietruskiego względem zniesienia terny. Wniosek ten przesłałem wam, gdy byłem na porządku dziennym pierwsze jego czytanie. Wnioskodawca żąda zniesienia terny a przy prezencje plebanów, bo narusza ono prawo patronów, oparte na ustawach kościelnych, na konkordacie i t. d. Rządy absolutne zaprowadziły praktykę ternów, która teraz powinna być nacyloną. Komisya,

w której imieniu sam wnioskodawca Pietruski przemawia stawia obszernie i nadzwyczaj gruntownie motywowany wniosek: by sejm udał się z prośbą do cesarza o zniesienia terny. Wniosek ten i jego motywowanie zawarte w odczytanym przez Pietruskiego sprawozdaniu, wywołały opór ze strony reprezentantów duchowieństwa ruskiego, które z powodów politycznych, a narodowości polskiej nieprzyjaznych, za zatrzymaniem terny. Chodzi im o to, by patron miało prawo tylko z pomiędzy trzech przez konsystorz proponowanych kandydatów, a nie z pomiędzy wszystkich kandydatów wybrać sobie parocha, chodzi więc o utrzymanie wpływu konsystorza i frakcyi świętojurskiej, z pod której w razie zniesienia terny, mogłoby się duchowieństwo niższe wyemancypować. Teraz proponuje konsystorz tylko takich trzech kandydatów, o których jest pewnym, że podzielają jego tendencje polityczne. Dziś wystąpił przeciw wnioskowi komisji jako pierwszy mówca, ksiądz ruski Kuryłowicz i mówił trzy kwadran-ty wykazując niemożliwość zniesienia terny, jego zbawienie skutki, odmawiając patronom prawa wybierania sobie paroch nazywając prawa patronów uzurpacją i t. p. Mowa jego trwała do godziny 3ej tak, że dalsze rozprawy do przyszłego posiedzenia odroczyć musiano. Zapisani są do głosu przeciw wnioskowi księży ruscy: Kaczała, Naumowicz i Pawlik, za wnioskiem przemawiać będą ksiądz łaciński Ruczka, ksiądz Sanguszko, Zyblikiewicz i sprawodawca Pietruski.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Lwów, 5 marca.

(t) (Sprawozdanie z 43 posiedzenia sejmu krajowego.) Protokół zatwierdzono bez dyskusji. Posłom rozdano do odczytania już sprawozdanie komisji o wniosku Zyblikiewicza względem fundacyi skarbkowskiej, o co na poprzednim posiedzeniu interpelowano wydział krajowy.

Poseł Żuk Skarszewski składa do laski marszałkowskiej wniosek, by ogłoszenia wydziału krajowego jedynie w urzędowej Gazecie Lwowskiej umieszczano.

Hr. Badeni interpeluje komisarza rządowego z powołaniem na trzecie posiedzenie wydziału krajowego, że rząd moskiewski zaprowadził na Wiśle uciążliwe opłaty tratw drzewa spalwanego. Interpelant pyta więc, czy rządowi austriackiemu jest znane to postępowanie rządu moskiewskiego, które jest przeciwne traktatowi wiedeńskiemu warującemu wolny spław na rzekach Królestwa Polskiego i czy rząd uczynił zamyślenia, aby zabezpieczyć wolność żeglugi.

Ks. ruski Giniewicz interpeluje komisarza rządowego w sprawie kongruy.

Na obydwie interpelacje przyrzeka komisarz rządowy odpowiedzieć później. Na interpelację Badeniego, dopiero zaciągnięciu wiadomości od konsulatu austriackiego w Wiedniu.

Odczytano następnie treść nowych petycyi, których ogólna liczba wynosi już 1892, poczem przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem wydziału krajowego o wniosku Pietruskiego względem usunięcia terny.

Rozprawy nad tym wnioskiem były nadzwyczaj żywe, a ze strony frakcyi świętojurskiej namiętne. Przeciw wnioskowi wydziału, który żąda, by sejm udał się z prośbą do cesarza o usunięcie konkordatem właściwie już zniesionęj praktyki terny, przemawiali naczelnicza stronnictwa świętojurskie ks. Naumowicz, ks. Dobrzański, ks. Kaczała i ks. Pawlik (od dzieciństwa nazywał się ten ksiądz tak jak ojciec i daję jego Pawlik. W ostatnich latach przezwiał się z moskiewskimi Pawlików); za wnioskiem przemawiali ks. Ruczka, ks. Sanguszko, Zyblikiewicz, a w końcu sprawodawca. Wniosek był zacięty, choć rezultat jej był niewątpliwym. Sprawa była zbyt czystą, wniosek wydziału krajowego zbyt sprawiedliwym, jak żeby można było wątpić o jego przyjęciu przez izbę. Stronnictwo świętojurskie, chcąc obalić argumentacyę wydziału, czyło bronią niegodną kapłanów. Mówcy świętojurscy sięgali aż do czasów Kazimierza Wielkiego, wydobywali wiele niewygodnych faktów o nadużyciach szlachty jako patronów, zarzucając izbie, że jedynie w celach politycznych, aby osłabić wpływ św. Jura chce zniesienia terny, nazwali prawo patronów „uzurpacją“, a mowy ich tchnęły taką nienawiścią do ży-

czajne swoje słabości; królowa kazała się za niego modlić po wszystkich kościołach.

Królowa usiłuje zaprowadzić w przypadających na nią włościach porządek jak być może najlepszy i nie powróci tu podobno, aż na sejm konwokacyjny.

Odbył się tu dosyć spokojnie sejmik województwa mazowieckiego, na którym między innymi uchwalono:

1) że Piasta na kandydata nie będzie wolno podawać,

2) że książe prymas ma upraszać królową wdowę, aby nie była przytomną sejmowi konwokacyjnemu i sejmowi elekcyjnemu,

3) że elekcyja przyszłego króla nie przez posłów, ale przez całą szlachtę wiritim ma się odbywać.

Te są główne punkta rzeczonych sejmiku.

Zostają z najgłębszym uszanowaniem

Warszawa, dnia 18 lipca 1696. Hoverbeck.

Wiadome są z dziejów intrygi dworów zagranicznych w Warszawie w czasie bezkrólewia Jana III, celem zapewnienia tronu polskiego kandydatom przez się popieranym. Rezydent brandenburgski z rozkazu elektora pilnie śledząc wypadki i wszelkiego dokładając wpływu, aby przeszkodzić wyborowi księcia Neuburgskiego, takie zdaje na dniu 15 sierpnia sprawozdanie swemu panu ze stanu rzeczy przed rozpoczęciem sejmu konwokacyjnego:

Warszawa, dnia 15 sierpnia 1696.

Jaśnie Oświecony Mości Księżę Elektorze!

Odebrałem reskrypt WEMości z dnia 1 tm., w którym mi zalecasz, abym przeszkadzał wyborowi na tron polski księcia

Karola Neuburgskiego, oraz abym się starał, aby dom Sapiehow i całe jego stronnictwo za nim się nie ogłaszało. Mówią tu albowiem, że się do tego Sapiehowie zobowiązali w nagrodę za ustąpienie im na Litwie dobra (poradziwiłłowskie) przez ks. Neuburgskiego.

Nie omisszam zastosować się do tego rozporządzenia, lubo trudno będzie podobno samymi słowami i perswazyami odwieść ten dom od interesu dla niego korzystnego. To jednak, czego WKs. Mość żadasz (usunięcie ks. Neuburgskiego) samo przez siebie da się zrobić, bo książe dozna niezawodnie od stronnictwa francuskiego silnego oporu. Byłby jednak mogło, żeby królowa wdowa przychyliła się do tego stronnictwa, aby pójść za mąż za nowego króla (co wiele osób sądzi rzeczą być bardzo przyzwoitą.)

O przyszłej elekcyi w ogólności tak rokować można: że królewicz Jakób dla swego uporu, niestałości i niedobrych przymiotów (tiple Qualitäten) nie łatwo koronę osiągnie.

Ze królowa wdowa, która czuje jak wielu ma nieprzyjaciół nie bardzo myśleć może o tém, aby na tronie posadziła takiego, któryby ją za żonę pojął.

Ze dwór cesarski nie dokaże tego, aby ks. Neuburgskiego na tronie umieścić, do czego projekt ożenienia jego z królową wdową więćby zaszkodził, jak dopomógł.

W ogólności dwór austriacki mało miał szczęścia w Polsce przy elekcyach królów. Nie pochodzi to wcale z niechęci ku narodowi niemieckiemu lub też familii habsburskiej, ani z wielkiej ku Francji skłonności, ale z powodu, że się Polacy lekają potęgę cesarza.

Trudno jeszcze powiedzieć, kto się z kandydatów utrzyma, ja przecież uważam, że i Jakób król angielski ma swoich w tym tu kraju przyjaciół.

Zostają z najgłębszym uszanowaniem

Hoverbeck.

Sejm konwokacyjny rozpoczął się dnia 29 sierpnia. Posłuchajmy co p. Hoverbeck na dniu 1 września dworowi swemu donosi:

Warszawa, 1 września 1696.

Niewiadomo kto kował związek wojska. Jedni mówią, że hetman wielki koronny Jabłonowski wraz z królową, drudzy że królewicz Jakób.

Z początku nie bardzo się królewicza lekano, ale teraz zdaje się, że dwór cesarski mocniej stronę jego popiera, już i hetman wielki, który dawniej wcale za nim nie był, teraz ku niemu się skłania. Ci więc, którzy szczerze ojczyznę chcą, zdają się lekkać, aby Rzeczpospolita szwanku nie poniosła, bądź to przez królową wdowę, bądź przez królewicza kóba. Ci więc, (a są to ludzie wielkiego znaczenia i wziętości) mówili mi, czybyś WEMości pretendenta im do korony nie polecił, który to pretendencja, byle korzyści jakie zapewnił Rzeczpospolitej, mógł się spodziewać pierwszeństwa przed wszystkimi innymi.

Wiem ja dobrze, że takie propozycje często się robią, żeby tym więcej zyskiwać, im więcej jest konkurentów, rozumieć przecież, że tą razą propozycya ta jest szczerą, przód dla tego, że znam osoby które ją czynią, powtóre tego, że nienawidzą rodziny nieboszczyka króla lekającego w niedostatku innych kandydatów nie obrano kandydatów z królewiczów Sobieskich.

Zostają z najgłębszym uszanowaniem

Hoverbeck.

(Dokończenie nastąpi.)

kiego, że i mówcy stojący po stronie wniosku wydziału wowie Zyblikiewicz namiętnie przeciw mówcom świętojurystom wystąpili. Zyblikiewicz nazwał ich komunistami głosząc zasadę „la propriété c'est le vol“, nawet pocziwy i łagoks. Sanguszko wpadł w zapał taki, że go marszałek do sądu wezwać musiał. Ks. Ruczka w pięknej i gruntownej je wykazał szkodliwość i niewłaściwość terny tak zgudła całego duchowieństwa, tak naruszającej prawa pałów, żaden z mówców polskich jednak niepodniósł włości znaczenia tej instytucji, niepowiedział wyraźnie, dla czego usunięcia i zniesienia jej domaga się. Mówcy świętojurystów twierdzili, że izba dla tego chce zniesienia terny, aby paowie mogli sobie takich wybierać parochów, którzy nie są ardyami Rusinami. Należało wyraźnie ze strony polskiej wiedzieć, że chce zniesienia terny dla tego, aby ś. Jur nie w rękę środka tworzenia z pocziwych kapłanów sztucym sposobem wrogów narodowości polskiej, należało podzić, że chodzi o to, by kaźden ksiądz, czy jest „twar-“ czy miękim Rusinem „mogł otrzymać parafię“.

Przystąpiono wreszcie do głosowania. Wszyscy posłowie obecni. Za wnioskiem wydziału powstała cała izba, z wciem frakcji klerykalnej liczącej wraz z głosami włościanich czterdzieści kilka głosów; włościanie mazurscy za ewodem Potockiego i księży Ruczki, Stępka, Olcyniera i orgensterna, głosowali za wnioskiem wydziału. Z bisku- facjińskich niebyło żadnego na posiedzeniu, arcybiskup i Litwinowicz głosował przeciw wnioskowi.

Galerye były nabite publicznością przyjmującą oklaskami mówienia posłów odbywających się za zniesieniem terny. Łoży byli obecni namiestnik jen. Paumgarten i wiceprez- dent Mosch.

Posiedzenie skończyło się o godz. 4ej po południu. Jutro wu posiedzenie. Na porządku dziennym między innymi rozważanie komisji o fundacyi skarbkowskiej i o zarazie na kółko.

Rzym, 28 lutego.

W. K. Wiadomo, iż Pius IX, różny w tém od mnogich tojników rzymskich, zawsze największą przychylność świad- Polakom i sprawie polskiej. Publiczne modły za naszą przynę podczas ostatniego powstania były wynikiem osobiego samodzielnego natchnienia Papieża, któremu się opierały wszystkich sił osoby u władzy postawione, ale mniej przy- naszemu narodowi. Podczas gdy krwawa śmiertelna ka na całej przestrzeni polskiej ziemi wrzała, Ojciec ś. nie- nokrotnie bronił nieszczęśliwych rycerzy naszych przed tymi, w ich bohaterstwie upatrywali socjalistowskie tylko dążno- a w ich poświęceniu się bez granic za wiarę i Ojczyznę ne posłuszeństwo rozkazom przywódców europejskiej re- nancyi. Sam zaś czekał długo odezwania się walczącego na- niu do Stolicy Apostolskiej. Wiadomo, iż tak dobrze nie- ryjacieli jako i pokątna intryga dwukrotnie stłumiły głos ten niszczyły oba adresy Rządu Narodowego do Jego Świętobli- ści z dnia 26 czerwca i z d. 29 października 1863, proszące postolskie błogosławieństwo i o wstawienie się Papieża do polickich mocarstw za Polską. Gdyby nie autentyczne od- sy tych dokumentów, co się niedawno dopiero do rąk papie- lich dostały, zginąłby był na zawsze ślad takowych, a zarzuty zobności, niewiary i komunizmu szerzone przez p. Meyen- rffa i innych agentów Rosyi ciężyłyby dotychczas na pamięci ległych członków organizacji. Świeże dyplomatyczne zer- mie z Rosją było skutkiem stanowczości, z jaką Ojciec ś. onił pasterzy naszych, a mianowicie biskupa chełmskiego, red tymże p. Meyendorffem, którego postępowanie książe rczakow bezwarunkowo uznał i pochwalił w arcydziełowej Stolicy ś. nocie. Nareszcie dnia 29 czerwca 1867 Ojciec rgięty odprawi uroczystą kanonizacją patrona Polski bł. Józeta Kuncewicza, na którą wezwał biskupów z całej kuli ziem- nej. Trwałym zaś pomnikiem tak szlachetnego współczucia w wyższego pasterza dla Polaków jest seminarjum polskie we rcznym mieście i dar przestronnego gmachu na ten cel przy ósciele ś. Adryana na forum romanum. Tym sposobem aród polski wydziedziczony i prześladowany u siebie zyskuje owy zakład narodowy w stolicy katolickiego świata i otrzy- nuje kawałek ziemi w najświetniejszym w dziejach ludzkich ijejsu, naprzeciwko tych farniejszych ogrodów na Palatynie, niedawno na wagę złota nabytych przez cesarza Napoleona, iiegającego się także o własność przy kolebce rzymskiej po- egi. Z kraju wpłynęło dotąd 12 tysięcy sztuków (120,000 zł. ols.) od trzech dostojnych osób na ten zakład, który jest cał- iem utworem i jeśli się tak wyrazić mogą, serdeczną a niespo- zianą improwizacją Piusa IX; ale ta suma nie wystarczy jesz- ze na opędzenie wydatków, jakich nowe kolegium wymaga; apież zaś w opłakany stan swego skarbu nie może jej ża- nym datkiem powiększyć. Tak tedy po urzędowych protesta- ach nieprzychylnych nam żywiołów, z którymi Ojciec święty ierać się musiał, polskie kolegium na nowe natrafia tru- ności. . . .

Ks. Ledóchowski oczekiwany jest lada dzień w Rzymie, dzie krótko zabawi przed wyjazdem do Poznania. Gdy obec- ie zawiakować mają wkrótce trzy pierwszorzędne nuncjatury Paryżu, Madrycie i Lizbonie, strata, jaką rzymska diploma- ya ponosi przez ustąpienie dostojnego ks. arcybiskupa z jej ola, zaczyna boleśnie dojmować Rzymowi. — Niktby zreczniej, ijejętniej, godniej nie potrafił być przedstawiać Stolicy ś. Tulleryach lub przy innym ze wspomnianych dworów, po- tarzając z zalem wszyscy: ale stało się! Ks. Ledóchowskiego nie tylko, iż zastąpić trudno, lecz zgoła niepodobna w tej chwili! . . .

W sobotę odbyła się w olbrzymiej świątyni księcia apo- stółów przy jego grobie tkliwa ceremonia, wyswiecenia na sub- yakona młodego rodaka naszego ks. Ludwika Wolańskiego. yna uczonego śp. Tadeusza Wolańskiego. Podobny obrządek spełniany bywa nieodmiennie w bazylice ś. Jana Lateraneń- skiego. Uczyniono tedy rzadki i osobliwy wyjątek dla ks. Wo- lańskiego, niestety! mocno cierpiącego, którego Papież kazał wyswiecić nie razem z innymi dyakonami i księżmi wrzeczónj

bazylice, jak to się zwykle dzieje, ale oddzielnie i niejako przy swoim boku, ad limina apostolorum. W. jałmużnik Jego Świętobliwości książe Hohenlohe, arcybiskup edeski i kardynał in petto święcenie rodakowi naszemu udzielił. Prałaci zaś składający zwyczajny najbliższy orszak Papieża, monsignorowie margrabia Pacea wielki podkomorzy, lord Talbot de Malahide, Negrotto, Franciszek Liszt itd., przytomni byli ceremonii. Takie względy i takie wyjątkowe zaszczyty ze strony Ojca ś. i jego dworu zjednał sobie ks. Wolański godnością postępowania nacechowanego kapłańskim duchem, rzadką skromnością, pobo- żnością, niepospolitą nauką i dojrzałym sądem w ważnych sprawach. Słychać, iż młody duchowny z wielką wytrwałością oddaje się nauce prawa kanonicznego, by tém skuteczniej na polskiej niwie pracować. Jakkolwiek bądź to pewna, iż szcze- gólna łaska Ojca ś. i Stolicy Apostolskiej będzie mu wszędzie towarzyszyła.

Londyn, 4 marca.

= Detronizacja księcia Kuzy, oddawna przewidywana, zaskoczyła jednak nadspodziewanie. Jedyną wskazówką bli- skiej burzy było przybycie do Paryża kilku bojarów mołda- wskich, którzy w ciągłych stósunkach pozostawali z posłem belgijskim, a w dzień wybuchu rokoszu udali się do Brukseli. Ten wypadek wskazuje niejako ich związek ze spiskowymi, a wiadomości z księżem potwierdzają, że dzień wybuchu pałaco- wej rewolucyi był oddawna oznaczony. Co zaś do Anglii, to dziś zajęta rozruchami w Irlandyi i wewnętrzną agitacją, małą zwraca uwagę na wypadki na kontynencie. Dzienniki podają w krótkości wiadomość o zajściu w księstwach, usuwając zu- pełnie swój pogląd.

Agitacja Fenianów nie zmniejsza się. Niepokoje w wielu okręgach uśmierzone wprawdzie za pomocą siły zbrojnej, lecz aresztowania dotąd są na porządku dziennym; winnych i nie- winnych rzucają do więzień, odejmując im prawo obrony, a de- spotyzm podobny wywołał nieukontentowanie nawet w kon- serwatywnych dziennikach. Rząd przecież nie zwraca uwagi na głos publiczny, używając najgwałtowniejszych środków dla wykrycia spiskowych. Niedawno temu syn pewnego handlarza w Dublinie doniósł policyi, że ojciec jego przechowuje broń. W istocie znaleziono przy rewizyi kilkanaście sztuk starych pałaszy, w skutek czego uwięziono sędziwego handlarza, a całe mienie oddano synowi, któren, jak się okazuje, był największym złoczyńcą i pijakiem. Ale rząd angielski nie wchodzi w takie drobnostki. Pomimo upewnien, że liczba aresztowanych i 300 nie wynosi, są to bajki; gdyż w ciągu tygodnia po aresztowaniu O'Connora uwięziono w samym Dublinie do 400 osób, co łatwo sprawdzić można z doniesień urzędowych Policyjnej Gaz. Niepokój zatem panuje na całej wyspie, tysiące policyantów przebiegają dniem i nocą okolice Dublina, wyszukując nowych ofiar. Zabójstwo kilku polisemenów wywołało naturalnie tém większą represyją, i sąd doraźny zapewne wkrótce będzie roz- ciągnięty nad całym krajem. Do dnia 3 marca rozkazano złożyć mieszkańcom wszelką posiadaną broń w okręgach Bel- fast, Westmeath, Down, Queen, King itd. W Linge-street w Dublinie ujęto pięciu emisaryuszów przybyłych z Ameryki, w Korku aresztowano dwóch polisemenów podejrzanych o zwią- zek z Fenianami, w Casteblar aresztowano do 30 osób, między innymi 14 żołnierzy. Przytrzymano także p. R. Casey, dyrektora domu poprawy, jako należącego do spisku, i wielu innych. Mianowicie bowiem na prowincyi biurokracja angielska działa samowładnie. Jednakże według wszelkiej kombinacyi Anglii nie obawiają się rozruchów zbrojnych w Irlandyi, orężne bo- wiew powstanie w obecnym czasie, jak wam już pisałem, jest niemożliwe. Większą trwogę wzbudza konspiracyja w Ame- ryce i obawa najścia Kanady. Osobliwie w kwietniu oczekują tu groźnych zatargów z Fenianami.

Reforma wyborcza żywo zajmuje lud angielski. Oczekują niecierpliwie wniosku p. Gladstona w tej żywoznj kwestyi.

Hr. Clarendon został tych dni powołany do Windsoru. Twierdzą, że obejmie miejsce hr. Russella. Inni utrzymują, że ma się odbyć narada w kwestyi rumuńskiej, w której to sprawie otrzymano podobno propozycyę francuskiego rządu, aby nie stawiać przeszkody woli rumuńskiego narodu.

Z Ameryki i Meksyku dipesze nie są pomyślnie dla Fran- cyi; opozycya powszechna przeciw umiarkowanemu działaniom prezydenta coraz się wzmacnia; radykały wymagają stanowczo, aby do maja wojska francuskie oczyściły Meksyk, a także za- wieszenia eksploatacyi bogatych min złota na korzyść przyby- szów. Bogactwa, któremi przyroda tak szczerdo uposażyła Meksyk, dziś są w rękach cudzoziemców. Kraj na tém nie nie zyskuje i nawet rząd cesarza Maksymiliana małą odnosi ko- rzysć. W bogatych minach srebra Del Nuerto pracuje batalion francuskich zuawów, a bez świadomości górnictwa miał on do- prowadzić bogate kopalnie do zupełnego upadku. Z Teksas znowu wkroczyły trzy zbrojne oddziały pod wodzą kapitana Eggera Węgra, emigranta z roku 1849 do cesarstwa meksy- kańskiego. Posterunki nad Rio Grande ze strony Ameryka- nów wzmocnione wprawdzie, wszelako nie przeszkadzają prze- jscia i odwrotu republikanom. O nowych potyczkach z impe- ryalistami wciąż dotąd donoszą. John Griphith, bogaty kupiec londyński, przesłał agentowi Juareza w Londynie, generałowi Zimmer 200,000 fr. na pomoc republikanom. Podobne ofiary nie są rzadkością; wspaniałomyślność angielska bywa czasami bez granic. Niedawno pewien bogaty kupiec ofiarował 250,000 funt. sterlingów na wsparcie ubóstwa londyńskiego.

D'Izraeli jeden z czynniejszych członków parlamentu, po śmierci Palmerstona usunął się z widowni politycznej. Zape- wniają, że wkrótce opuści całkiem polityczne pole i w zaciszu wiejskiego życia poświęci ostatnie chwile życia pracom litera- ckim.

Zima znowu zjawiała się w Londynie; spadło trochę śniegu i nastały lekkie mrozy. Dziś do godziny 12 w południe mgła nieprzejrzana zaległa całe miasto. Zjawisko to nierzad- kie w Londynie, wszelako podobnej mgły niepamiętamy.

Stagnacya w handlu przybiera wielkie rozmiary, upadek domów handlowych w Londynie i w Paryżu dochodzi do liczby 800 firm znaczniejszych. Renty hiszpańskie znowu spadły na

10 proc. Obiega pogłoska o przybyciu dotąd z Wiednia kilku finansistów dla zbadania pola dla nowej pożyczki.

PRUSY.

Berlin, 7 marca. Kreuz Ztg. oświadcza, iż zmyślonóm jest doniesienie w Rheinische Ztg, jakoby rząd postano- wił zaofiarować Austrii znaczną kwotę pieniężną za odstąpienie Holsztynu.

Wczoraj umarł tu tajny radca rejencyjny Brüggemann, członek izby panów oraz referent do spraw katolickich w mini- sterstwie spraw duchownych.

Pogłoska o przybyciu ks. Lichtensteina w misyi od rządu wiedeńskiego do Berlina ma być mylną.

Wczoraj i dzisiaj, jak się dowiaduje Breslauer Ztg, toczyły się w ministerstwie narady względem ustalenia budżetu, który w przyszłym tygodniu ma być ogłoszonym w Staats- Anzeigerze.

Jeden z członków liberalnych izby panów puścił w obieg protestacyą przeciwko adresowi 54.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 5 marca. Deportacye dostojników kościoła rzymsko-katolickiego, bez sądu i wyroku, po prostu wedle urzędowego wyrażenia rosyjskiego „na drodze administracyj- nej“ dokonywane, utwierdzić tylko nas mogą w przekonaniu, że nie są chwilowym środkiem, wynikiem rozdrażnionej sytua- cyi, lecz stałym i ugruntowanym systematem rządowym, któ- rego podstawą i zasadą — z kaźdym dniem wzrastająca, a ża- dnym względem niedająca się pohamować ku wszystkiemu co polskie i katolickie nienawiść. Cztery miesiące temu wywie- ziono księdza biskupa Rzewuskiego, administratora dyecezyi warszawskiej, do Astrachanu. Prezes komisji spraw wewne- trznych i duchownych książe Czerkaski zażądał wtedy od kapi- tuły wyboru nowego administratora, otrzymał przecież odpowiedź odmowną, a zarazem uwiadomienie, że ks. Rzewuski na za- stępcę swego w zarządzie dyecezyi wyznaczył ks. kanonika Szczy- gielskiego, na zastępcę jego zaś ks. kanonika Zwolińskiego. Czekaski oddał mimo to administracyą ks. Zwolińskiemu, a je- dnocześnie rząd rosyjski zażądał w Rzymie zamianowania te- goż prałata papieskim wikarym, do czego przecież stolica apo- stolska się nie przychyliła, lecz ks. Szczygielskiego wikarym swym zamianowała; za przybyciem wiadomości o tém do War- szawy w dniu 28 lutego nastąpiło natychmiast więzienie i de- portacya czcigodnego kapłana.

Dziennik Warszawski o zajściu tém dotychczas za- chowuje milczenie.

Jako przyczynek i dowód ucisku kościoła katolickiego w Polsce, przytaczamy tu dosłownie wyjęty z Czasu następu- jący okólnik:

„Wojenny naczelnik biłgorajskiego ucztaku do wszystkich proboszczów dnia 7 (19) stycznia 1866 r., Biłgoraj.

Księżom rzymsko-katolickiego i uniackiego wyznania.

Rozporządzeniem władzy wzbrania się księżom samowolne opuszczanie swych probostw i zjazdy na odpusty bez zezwolenia na to władzy dyecezyalnej i wiadomości wojennej policyi. Kaźdy spotkany poza obrębem swj parafii, będzie pociągnięty do surowej odpowiedzialności. I dla tego komunikując panom niniejsze rozporządzenie, proszę w dowód wiadomości podpisać się na załączonj przy niniejszym deklaracyi. Nadto proszę jak najspieszniej donieść mi o czasie, kiedy odprawiają się odpusty w pańskich parafiach.

Porucznik D o n s k o j .“

Ogłoszenie to zdaje nam się bliższych objaśnien nie wy- magać, a zarazem nie dziwi nas bynajmniej, że gdy namiestnicy carscy wierni dawnym tradycjom porywają biskupów, zachę- ceni i rozzuchwaleni ich przykładem powiatowi satrapi, rozcią- gający wszechwładztwo swe na okrążki i parafie, szczególniej duchowieństwu uczuć dają całą moc swą i potęgę.

Korespondent warszawski do Bresl. Ztg donosi o otwar- ciu dwu wyższych zakładów naukowych żeńskich, o czém już poprzednio donosiliśmy pod datą 4 bm. co następuje:

„Wczoraj otworzył generał Berg osobiście nowe tak zwane polskie gimnazjum oraz progimnazjum żeńskie. Uroczy- stość tę poprzedziło nabożeństwo w grecko-rosyjskiej cerkwi. Ponieważ przy podobnych uroczystościach ceremonie kościelne są niezbędnymi, przeto sądzićby należało, że ten kościół wła- śnie powinienby otrzymać pierwszeństwo, do którego wszystkie prawie uczennice rzeczonych zakładów należą, azatém tutaj kościół katolicki. — Generał Berg przemówił do uczennic po rosyjsku, czego te prawie wcale nie zrozumiały, a na zakończe- nie rozdał im po pomarańczy. Czy otwarcie czteroklasowej szkoły żeńskiej i rozdawanie pomarańcz dzieciom należą do tyle ważnych spraw państwa, iżby wymagały obecności i oso- bistego zajęcia się namiestnika, o to sprzeczać się niechcemy.“ Tenże korespondent użala się z powodu codziennych trudności spowodowanych w zarządzie przez zaprowadzenie języka ro- syjskiego, tak że tylko jeszcze niektóre urzęda korespondencye z publicznością po polsku prowadzą; wszelkie inne czynności urzędowe załatwiają się po rosyjsku, co na tém większe przy- krości i trudności naraża i rządzących i rządzonych, że więk- szości urzędników język rosyjski prawie całkiem jest obcym, i teraz dopiero naciśnieni potrzebą, uczyć go się muszą. Do- wiadujemy się dalej z tego samego źródła, że wedle wiadomo- ści z Litwy zakaz kupowania dóbr ziemskich tamże osobom nie rosyjskiego pochodzenia, rozciągnięto obecnie i na posia- dłości miejskie, kamienice, plac, ogrody itd. Ponieważ więk- szość mieszkańców miast na Litwie składa się z Żydów, nie będących schizmatyckiej wiary i rosyjskiego pochodzenia, przeto zakaz niniejszy wykluczając ich, w których rękę jedyne jeszcze znajdują się kapitały, od okupywania się, sprowadzi w krótkim czasie upadek war'ości posiadłości miejskich, równy temu, który barbarzyńskie postępowanie rządu majątkom ziem- skim zgotowało.

Kijewlanin ogłasza instrukcyą co do sprzedaży gruntów w zachodnich guberniach w tej treści: 1) Dla zachę- cenia urzędników pochodzenia ruskiego wojskowych i cywil- nych do służby w zawodzie cywilnym w guberniach zachodnich,

i dla skłonięcia tychże do pozostawiania tamże w urzędowaniu, a innych zasługujących na zaufanie osób również ruskiego pochodzenia, do stałego w tym kraju osiedlenia, przeznaczone zostały na sprzedaż takim osobom bez licytacji grunta skarbowe położone w tych guberniach, nie zajęte na uposażenie włościan rządowych i innej klasy ludzi, jako też dzierżawy, dobra i nieruchomości miejskie, na karb zajęte. Uwaga: Bez licytacji nie będą sprzedawane skonfiskowane dobra i nieruchomości miejskie, na których ciążyą długi i pretensje w sumie przewyższającej takse ustanowioną w art. 8 niniejszej instrukcji. 2) Z niezajętych gruntów, dzierżaw i dóbr uformowane będą z rozporządzenia ministerstwa dóbr rządowych, części dwojakiego rozmiaru: 1) od 300 do 600 dies. i 2) od 600 do 1000 dies., lub wyżej sposobem wyjątkowym. Na takie części podzielone zostaną dobra skonfiskowane. 3) Do częściowych posiadłości wielone będą znajdujące się w nich zabudowania gospodarskie i realności, jako to: młyny, karczmy, fabryki saletry i wapna, cegielnie i inne zakłady do wyrabiania płodów wiejskich, oraz tak zwane rudnie surowcu i żelaza.

— Piszą z Piotrkowa, dnia 2 marca do jednego z dzienników warszawskich: „Przykład Warszawy zbawienne oddziaływać zaczyna i na prowincję; chcę mówić o odczytach publicznych, które od Warszawy, jako od ogniska życia umysłowego, rozszerzają się i na prowincję. Suwałki najmowniejszym są tego dowodem, a i w naszym mieście nawet rozpoczają się ma szereg następnych odczytów na korzyść niezamożnej młodzieży szkolnej: dr. Szancer „o zdrowiu i o warunkach zachowania jego,“ Antoni Bądzkiewicz „o znaczeniu archeologii a szczególnie znakach runicznych, używanych w Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej,“ — Franciszek Tworowski „o pieśniach ludowych i religijnych wzorach najdawniejszych,“ Jordan Kański „Przegląd pojęć o systematach budowy świata od czasów najstarożytniejszych aż do Kopernika, Keplera i Newtona,“ dr. Wolberg „O cholery,“ Władysław Pomianowski „O małżeństwie,“ Jakób Popowski „woda i powietrze i wpływ ich na człowieka,“ Piotr Godlewski „elektryczność, magnetyzm, galwanizm itd. i ich zastosowanie w życiu codziennym.“ Spieszę podzielić się tą wiadomością z czytelnikami pisma waszego w tém przekonaniu, że wiadomość ta nie będzie dla was obojętną, wskaże bowiem że i prowincja wedle sił swoich roztlić się stara iskierką życia umysłowego. Przekonanie to moje wkłada na mnie obowiązek, jak skoro odpowiednia aprobata władzy uzyskana zostanie i odczyty się rozpoczną, dawania szczegółowych sprawozdań z każdej lekcji“.

AUSTRYA.

Wiedeń, 4 marca. Korespondent tutejszy pisze do Köln. Ztg: „O dyplomatycznych krokach, uczynionych dotychczas w sprawie księstw naddunajskich, na teraz następujące posiadamy wiadomości: Przed kilku dniami dopiero w Carogrodzie porozumieli się reprezentanci tych mocarstw, które podpisały traktat paryski z dnia 30 marca 1856 i wysłali równobrzmiący telegram do swych rządów. Treść telegramu jest następująca: „Porta przagnie, na mocy przepisów protokołu z dnia 6 września 1859 r. wysłać niezwłocznie tureckiego komisarza do Bukaresztu, by zbadać stan rzeczy i zakonstatować, czyli uchybiono przepisom traktatu; tudzież żąda, by pełnomocnika jej wsparli delegowani mocarstw opiekuńczych.“ W przytoczonym bowiem powyżej protokole z dnia 6 września 1859 r. mocarstwa opiekuńcze potwierdziły „na ten raz“ wyniesienie Aleksandra Kuzy na księcia obu księstw (Porta potwierdziła go przez dwa osobne ukazy), zastrzegłszy wszakże, że nadal obstarwać będą przy ściślejszym wykonaniu przepisów konwencji z dnia 10 sierpnia 1858, według której „władza najwyższa w każdym z dwóch księstw innemu winna być poręczona gospodarowi,“ który ma być krajowcem, posiadać pewną własność ziemską i wyznaczoną kwotę dochodu, być członkiem niektórych ciał państwowych reprezentacyjnych itd. Protokół z r. 1859 zawiera dalej przepis, iż w razie uchybienia rzeczonemu traktatowi, Porta przez komisarza swego ma zbadać stan rzeczy i zawiadomić następnie reprezentantów mocarstw opiekuńczych o wyniku śledztwa. Jeżeli zaszedł wypadek jaki wykraczający przeciwko traktatowi, natenczas reprezentant Porty ma żądać usunięcia jego; gdyby zaś żądaniu temu nie stało się zadość, natenczas pełnomocnik Porty ma zagrozić środkami przymusowymi wszystkich mocarstw opiekuńczych.

Na mocy więc traktatu tego Porta może żądać, albo przywrócenia władzy księciu Kuzie, albo podziału obu księstw i zamianowania dla każdego z nich osobnego hospodara. Tu w Wiedniu nie bardzo sprzyjają ani księciu Kuzie, ani zjednoczeniu księstw, zachodzi więc teraz pytanie, jakie stanowisko w tej sprawie zajmą inne mocarstwa, które równy miały udział w wyniesieniu księcia Kuzy na tron Rumunii, jak Porta. Dotychczas zdaje się, iż mocarstwa nie dały żadnej odpowiedzi na żądanie Porty o wysłanie pełnomocnika tureckiego, natomiast życzenie konferencji ad hoc zdaje się tak być powszechnym, iż zgromadzenie takowej żadnej już nie podlega wątpliwości. Zgromadzi się ona w Paryżu, w Wiedniu lub w Carogrodzie, zdaje się jednakże pierwsze miejsce mieć najwięcej szans. Ze wybór zagranicznego księcia a zwłaszcza unia osobista nie zgadza się z brzmieniem traktatu, temu nikt w konferencji nie zaprzeczy, również nikt rozprawić nie będzie nad przywróceniem tronu księciu Kuzie, a to tém mniej że byłby hospodar wyraźnie zrzekł się wszelkiego dalszego urzędowania.

Nie tylko bowiem w ogłoszonym akcie abdykacji, lecz później także prywatnie piśmiennie i ustnie oświadczył, że chętnie i dobrowolnie składa wysoką swą godność i nie pragnie niczego, jak tylko, by mu dozwolono spokojnie i bez ukrzywdzenia żyć w swym kraju, jako zwyczajnemu obywatelowi Rumunii, lub gdyby przy tém obstawano, za granicą. Wyraźnie i dobitnie oświadczył to wobec najsilniejszej swęj dotychczasowej podpory, t. j. wobec konsula francuskiego p. Tillos. Gdy tenże, skoro go wieść doszła o katastrofie, na próżno szukał hospodara w pałacu książęcym i mimo wszelkich zabiegów o pobycie jego dowiedzieć się nie mógł, użył wszel-

kich służących sobie środków i wytropił w końcu, że księżę uwieczony w domu prywatnymi że nie pozwalają nikomu widzieć się z nim. Następnie p. Tillos udał się do domu tego, a gdy i jemu przystępu do księcia odmówiono, bardzo dobitny położył przycisk na stanowisko swe, jak konsula Francji, uwierzytelonego przy osobie księcia, przy którym wytrwać jest jego powinnością, groził nawet ważnymi następstwami, skoroby mu nie dozwolono wypełnić swęj powinności. Wpuszczono go zatem do księcia a od tegoż otrzymał stanowcze i nie dwuznaczne oświadczenie, iż dobrowolnie zrzekł się tronu i pragnie żyć spokojnie, jako prosty obywatel. To też w konferencji o księciu Kuzie żadnych nie będzie rokowań, lecz li o nowym hospodarze.

Wiedeń, 5 marca. Cesarstwo dziś powrócił z Pesztu do stolicy. Cesarz na dworcu peszteńskim z wagonu te wyrzekł słowa do licznie zgromadzonej publiczności: „Żegnaj panów i spodziewam się, iż wkrótce powrócimy. Niechaj Bóg kochane Węgry moje weźmie pod swą opiekę.“ Nadwornemu kanclerzowi zaś p. Majláth przesłał przed wyjazdem pismo odręczne téj treści: „Kochany kanclerzu nadworny! Chętnie ziściłem życzenie kraju, zgodne z mojem i z życzeniem cesarzowej, przywodząc ją do stolicy kochanego królestwa mego węgierskiego, dokąd mi w krótkim przeciągu czasu po raz trzeci udać się nakazywała troska o pomyślność kraju. Dowody wiernego przywiązania i niezmięnej miłości, które nam złożyła ludność miast zbratanych (Budy i Pesztu) i tą razą mile nas dotknęły. Przeto nietylko, by zadość uczynić powinnościom naszym monarszym, lecz także powodowani skłonnością serca naszego, chętnie przedłużyliśmy pobyt nasz tutejszy. Szczere uznanie i radośne wspomnienia, te są uczucia, które ja i cesarzowa żywimy przy odjeździe i nadal żywić będziemy. Uczucia te w sercu naszym zachowują żywe życzenie wczesnego powrotu do stolicy tego kraju naszego. Pragnę, aby tawernik mój baron Sennyey oznajmił to ludności obu grodów zjednoczonych. Buda, 4 marca 1866. Franciszek Józef.“ — Przyjazd cesarstwa do Wiednia nastąpił dziś po piątęj po południu, gdzie bucznemi oklaski przyjęli ich tłumy, zalegające dworzec od godzin kilku. W orszaku cesarstwa z Pesztu przybyli p. Majláth i hrabia Esterhazy. Na dworcu tutejszym oczekiwali ich ministrowie, arcyksiążęta i naczelne władze krajowe. Tak więc skończył się pobyt cesarstwa w stolicy węgierskiej, pobyt któremu słusznie wielkie przypisywano znaczenie.

Po niefortunnym eksperymencie Schmerlinga poznano wreszcie w sferach rządowych Rakuz, iż nowego wypadła się chwycić systemu, by podeprzeć walący się niemal gmach cesarstwa. Jedynym środkiem ku temu było naturalnie pozyskanie wsparcia ochoczego téj ogromnej większości ludów cesarstwa, które dotychczas na rzecz żywiołu niemieckiego w cesarstwie całkiem ignorowano. Ministerstwo hr. Beleriediego użyło tego środka i użyło go skutecznie, wszystkie bowiem kraje cesarstwa silnie go poparły z wyjątkiem szczupłej części ludności niemieckiej, oburzonej utratą dawniejszję swęj wszechwładzy i Węgrów, żądających całkiem samodzielnego w cesarstwie stanowiska. Łatwiejszą była sprawa z Niemcami, stanowiącymi prawie wyłącznie klasę biurokratów a zresztą liczebnie nie mającymi znaczenia, trudniejszą z Węgrami, pozyskanie których stanowisko państwowe Węgier czyniło jednym z głównych zadań nowego ministerstwa. W tym celu uczyniono Węgom ustępstwa znaczne, przyznano im prawie to wszystko, czego od bardzo dawna stanowczo im odmawiano i w końcu szło tylko niemal jeszcze o formalności. Węgry żądali sankcji cesarskiej dla ustawy swęj z r. 1848, obiecując później odmienić pojedyncze artykuły téjże, niezgodne z duchem czasu dzisiejszego, cesarz żądał w pierw tej zmiany, obiecując następnie wprowadzić w życie ustawę. W takiej chwili cesarstwo udali się do Pesztu, gdzie ludność węgierska przyjęła ich z uniesieniem.

Jednakże pomimo, że uniesienie to wzmogło się jeszcze po przemowie cesarza do posłów sejmowych, niemniej jednak w izbie uchwalono adres, powtarzający stanowczo i bez ogródek wszelkie żądania, wypowiedziane przez Węgrów w czasach, gdy rząd cesarski nie miał szczerzego zamiaru pojednania się z Węgrami, ni uczynienia zadość żądaniom słusznym. Ze zaś żądania te znacznie naruszają interesa cesarstwa, jako całość pojmowanego, a zatem i innych krajów w skład tegoż wchodzących cesarz do nich bez narażenia cudzych praw przychylić się nie mógł. Zdanie swe wypowiedział w ostatnim reskrypcie do sejmu węgierskiego. Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż reskrypt ten przykro dotknął Węgrów, jednakże mylni zdają się być wnioski, które z okoliczności téj wysnuwają dzienniki niemieckie, zwłaszcza pruskie.

Rzecz bowiem tak się ma, iż Niemcy rakuscy, za którymi wspany się równoplemiennicy namiętnie się ujmują, widząc upadek wszechwładzy swęj w państwie, w którym oni przeciw najszczerzejszą część stanowią, gotowi są podzielić się tą władzą z Węgrami, byle wykluczyć od równouprawnienia inne narodowości rakuskie. Ziszczenie zamiaru tego uczyniłoby dualizm systemem rządowym, dualizm, zapewniający Madziarom panowanie nad jedną połową cesarstwa, a Niemcom za pośrednictwem szczuplejszję rady państwa nad drugą. Tymczasem stanowcze obstawanie cesarza przy załatwieniu spraw dotyczących całej monarchii tudzież przycisk położony na prawa innych narodowości cesarstwa, kompromis ten madziarsko-niemiecki uniemożliwił. To też radość niektórych organów pruskich z powodu nieco zakłóconej zgody pomiędzy cesarzem a Węgrami przedwczesną jest. Węgry bowiem, widząc skłonność cesarza do pojednania, niebawem drogę do tegoż utworzą, a cesarz w innych swych ludach znajdzie to poparcie, na jakie zasłużył sobie, broniąc ich zarówno od przewagi żywiołu niemieckiego, jako też od zachcianek madziarskich.

Z tych więc powodów mylnym zdaje się być wniosek, jakoby stanowcze wypowiedzenie przez cesarza żądań swych wobec Węgier miało ubezwładnić Austrię na teraz i czynić ją niezdołną do większję wagi czynów. Tém bardziej, że Węgry, choć nie zupełnie może zadowolnieni z ostatnich odczw króla swego, stanowczo jednak przez usta Deaka, najznakomo-

mitszego obecnie przedstawiciela narodowych swych przanań, jawnie oświadczyli, iż wszelkimi siłami bronić będą narchy swego tudzież państwa jego. To też ostatnie drosienia z Wiednia wskazują raczej na możebność wypaostatecznych pomiędzy Austrią a Prusami, niżeli na zgodę się rządu cesarskiego na widoki hr. Bismarcka; równocześnie jeden z najwyższych dygnitarzy wojskowych, feldszalik Benedek z Włoch, jako też hr. Clam-Gallas, nacześli zbrojnych w Czechach, przybyli ostatnimi dniami dlicy celem uczestniczenia w naradzie marszałków, która dziś czy jutro odbędzie. Do współdziału hr. Clam-Gallas w naradzie téj, tém więcj przywiązuje wagi raz, że konpod naczelnictwem jego zostające naprzód, w razie potropowinnyby być mobilizowane, powtóre, że już w r. 1851 wodził korpusem obserwacyjnym, wystawionym przeciw Prusom. W takich okolicznościach zasługują na uwagę większą słowa korespondenta tutejszego do Breslawa Zeitung, który oświadcza stanowczo, iż Austrią go bez wahania podjąć walkę, gdyby Prusy takową rozpocztudzież, że rząd cesarski do żadnych nie jest skłomustępstw w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej.

MOŁDOWOŁOSZA.

Bukareszt, 26 lutego. Piszą ztąd do Czasu: Spokochnuty celem zwaleni księcia Kuzy, jest rezultatem rozspitej małej liczby Rumunów, którzy prawdziwie kraj swęj i, chają, i z przepaści, w jaką go gwałtem pchał Kuza, wyłmagnąć pragną. Czy im się to uda, wszyscy wątpią, cudzoziemcy i sami Rumuni; w kraju tym bowiem, który konsul tuteosrosyjski Offenberg szumowinami brudów nazywa, na paortyzm, ofiary, poświęcenie liczyć nie można. Zagrożeni aż ma możliwymi interwencjami: moskiewską, austriacką i ecką, o zbrojnym oporze nie myślą; a gdyby się chcieli ode do rewolucjonistów całego świata, to i wówczas nawet nesp moc tę liczyćby nie mogli, bo ani pieniędzy ani chleba niemnia. Jedne rzeczywicie zbawienie widzą wszyscy w propozycyi p bionię księcia Filipowi; czy jednak dobre te chęci skutkowojmyślny mieć będą, wątpić należy z powodu, że Rumuni nsp. propozycyi robić mu nie mieli prawa. Według bowiem po ucnowienia państw gwarantujących niezależność Rumunów, mi d spodar winien być Rumunem i synem Rumuna, mieć latow wieku i być ortodoksem. Przystępując wszakże, że na wyroten zgodzi się Francya, Anglia, Austrija i Turcyja, to o Rrefe która tu wychodzi na jaw przez usta każdego niemal bojli, należy koniecznie powątpiewać. Obecnie jednak tak, jawnę już sprawa była zakończoną, przysięgają wszyscy na wierutę Filipowi I, a armaty i uczyły muzyką o radości wszystkiczw świadczyć usiłują. Rzeczywiście, pomimo trzydniowego waleczenia się z wszelkich stanów hołotą po ulicach i salonach, pow znalazłem ani jednego stworzenia, któreby zdetrinizowan v pana żałowało. Najlepsi przyjaciele, jak Cezar Libreton przedtem lokaj, a następnie dyrektor poczt i telegrafów; Mlogiloman prefekt parlamentu i Beldimano prefekt policyi, eno mknęci; a inni, jak adjutant pułkownik Pisocki i jenerał Rystresco aresztowani w domu, smutkiem swoim powszechnęj ay dości psuć nie mogą. Kuza, osadzony w letniej swęj reaw dencyi w Kontroczenach, na przedmieściu Bukaresztu, wedlu twierdzenia konsula francuskiego Tilos, który go odwiedzał, jni wesół i podobno nie bardzo żałuje posady, z której i tak pad kilka miesięcy byłby dobrowolnie ustąpił, zostawiając ją caman wi, z poręki którego księciem panującym w Rumunii wybramę został. Księżna rzeczywicie całe życie nieszczęśliwa i z tem powodu wiele mająca sympatyj między ludem, przyjęła gościnnosć, ofiarowaną jej przez dyrektora służby lekarskiej p. Leuc villa. Widziałem ją w piątek rano o godzinie 7 wyjeżdżając d z pałacu wraz z dziećmi adoptowanymi, zrodzonymi z Marweg Obrenowiczowej, a które mają być Kuzy, lecz ojcami i jednego księżę Oboleński, drugiego Rumun Brancovan a trzeciego p. Cezar Librecht, belgijczyk, obecnie siedzący zamkiem. Część ludności otaczającej pałac, przy wsiadani księżnej do karety, żegnała ją głośnem hura; byli wszak i tacy, którzy niemniej twierdzili głośnie, że i jej nie ma co żłować. Co się zaś tyczy pani Maryi Obrenowiczowej, która kapitan artylerji Kostaszo, aresztujący Kuzę, zastał w jedu koszuli ukrytą za piecem sypialni zdetrinizowanego księcia, p. Laskaris odprowadził, po rozłączeniu ją z dostojnym protorem, do domu, ale pieszo. Przecudna pani Obrenowiczow wyklepięta, ubierając się, zapomniała pończoch, które ten jako żywe świadki moralności obojga kochanków, wystawio sa na widok publiczny w opustoszałym pałacu. Trzeba rzalę czywiście kary Bożęj i woli Bożęj, ażeby cały ten spisier uknuty przez członków najbardziej zdemoralizowanego spodrod cesarstwa, mógł się udać bez zdrady i jednego wystrzału. Waw rozpatrmy tylko szczegóły, abyśmy w fakcie tym wyraźną wialn Boga ujrzeli. We czwartek o godzinie 11 wieczorem, właśnie g Kuza, wybierał się jak zwykle z wizytą do Obrenowiczow, nieznanu nikomu człowiek zażądał z nim mówić. Przytwi szony do osoby księcia oświadcza: „Księżę, w téj chwiald idąc ulicą Mogoszoj, słyszałem dwóch ludzi, tak a tak się mzywających, którzy się cieszyli, że z nocą dzisiejszą konę się twe panowanie. Mięj się więc na baczności!“ Kuza nę tychmiast każe wołać komendanta placu, który rozumie się d spisku nie należał. Gdy ten nadszedł: Słuchaj pan, rzek

[Ciąg dalszy w Dodatku.]

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 8 marca

z d. 7

Powietrze: łagodne				
Zyto: nie ożywione				
na wiosnę.....	44	44 1/4		
maj-czerwiec.....	45 1/2	45 1/4		
lipiec-sierpień.....	46 1/8	46 1/4		
Owies: na wiosnę... 25 1/4		25 3/8		
Okowita: stale				
kwiecień-maj.....	14 1/12	15 1/24		
czerwiec-lipiec.....	15 1/8	15 1/8		
Olęj: na wiosnę.....	15 1/12	15 1/24		
na jesień.....	15 1/24	12 3/4		
Wypowiedz. żyta....				
Wypowiedz. okowity 10000		10000		
Kurs wal: bez zmn.				
N. pozn. 4 ^o list. zast.	90 3/4	90 3/4		
Amerykany.....	74 3/8	74 3/8		
Polskie pap. pie.....	77 3/8	77 3/8		

Dodatek.

ę, co ten człowiek mówi. Komendant placu, wysłuchawszy ostrzeżenia nieznajomego, oświadczył, że nic nie wie, dla...

Powyższy list pisany do Cza.su uzupełniamy następującą odpowiedzią z dnia 26 z. m. do wiedeńskiej Pressy: dnia 22 lutego wieczorem przybył do księcia Kuzy Grek...

„Panie jenerale! Ponieważ za zezwoleniem izb rząd został utworzony, niema przeto powodu przedłużenia uwiecznienia mego. Wiecie, że zgodnie z ciałami państwowymi (corpurle statuti) zawsze byłem zdania, iż tylko książę zagraniczny zdoła zabezpieczyć przyszłość Rumunii. Jako władca kraju tego zawsze jedynie, miałem na oku szczęście jego i nie waham się ani chwili uczynić wszystko, co do szczęścia jego przyłożyć się zdoła. Spodziewam się przeto, panie jenerale, iż nie będziecie kładł zapyty zyczeniu menu opuszczenia kraju. Niech żyje Rumunia. Aleksander Jan Kuza.“

Co do konferencji, mającej rostrzygnąć sprawę Rumunii, mocarstwa porozumiały się, iż zasiadać będzie w Paryżu i że w skład jej oparte będą na zasadzie zachowania praw technicznych Porty, że przeto z powodu tego wybór księcia panującego na hospodara Rumunii jest niemożliwy. Wprawdopodobnie rokowania te toczyć będą posłowie mocarstw, które przyjdą po dodaniu każdemu z nich pełnomocnika specjalnie dla tej sprawy wyznaczonego.“

Do Neues Fremdenblatt telegrafują, iż korpus obywatelski rosyjski z Besarabii wzmocniono 6 pułkami kozackimi, że w Jassach ludność sprzyja księciu Leuchtenbergemu, że z Bukaresztu przybędą wojska celem wzmocnienia i że wojsko rumuńskie stanęło wzdłuż rzeki Prutu.

Telegramy.

Wiedeń, 7 marca. Doniesienie, jakoby Kuza wczoraj przybył do Mediolanu jest mylnym. Według telegramów z Teszwaru bowiem były hospodar przejeżdżał dziś przez to miasto w podróż do Wiednia.

Paryż, 7 marca. Dzisiejszy Monitor Wieczorny donosi do sprawy rumuńskiej oświadcza: Ponieważ ostatnie wypadki wprowadziły znowu na pierwsze pole kwestyą dotyczącą podstaw, na których spoczywa dzieło, dokonane za pośrednictwem porozumieniem się mocarstw europejskich, z powodu przeto rzeczy nowa konferencja zbierze się w Paryżu. Większa część pełnomocników mocarstw już otrzymała ku temu instrukcje.

Londyn, 6 marca. Reuters Office donosi z Szangaju, dnia 9 lutego: Powstańcy niemieccy napadli na wsie w okolicy Nankong. Europejczycy przygotowują się do obrony.

Londyn, 7 marca. Reuters Office donosi z Nowego Jorku z dnia 24 lutego: Dnia 22 lutego, jako w rocznicę urodzin Waszyngtona w całym kraju odbywały się zgromadzenia narodowe, na których pochwalano politykę prezydenta Johnsona. Prezydent tegoż dnia powiedział w stolicy mowę, w której oświadczył, iż nie odstąpi od polityki, która go spowodowała do zanieśienia veto przeciwko bilowi, dotyczącemu biur wyzwoleńców; następnie ostro ganił postępowanie przywódców republikańskiego stronnictwa krańcowego.

Rzym, 7. marca. Dziś Papież przyjmował w audiencji hr. Flandryi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 8 marca. W ostatnim dniu roku obecnych sądu przysięgłych, tj. dnia 5 marca toczyła się sprawa przeciw piekarzce Antoniowi Kramerowi z Lowina, któremu oskarżenie zarzucało przestępstwo przeciw obyczajności. Z tego powodu na posiedzeniu tajnym przy wykluczeniu publiczności skazano obwinionego na dwa lata do domu poprawy. (Zuchthaus). Następnie zasiadł na ławie obwinionych nauczyciel Kajetan Matuszewski ze Żrenicy, oskarżony o sfalszowanie weksli i dokumentów. Obżalowany sam przyznaje, że na wekslu na 12 tal. i na dokumencie również na 12 tal. wystawionym podpisał gospodarza Wojciecha Nowaka z Bodziejewa, twierdząc jednakowoż, iż to uczynił za zezwoleniem obżalowanego Nowaka. Ten zeznał też rzeczywiście, iż dał był dawniej obżalowanemu pozwolenie do pożyczania pieniędzy na jego nazwisko, że jednak nie przypomina sobie, iżali to uczynił w obu w mowie będących razach. Następnie zeznał także inni świadkowie zupełnie wiarogodni, nauczyciele Pleduchowski i Goebel, że w listopadzie 1864 byli dnia pewnego wraz z oskarżonym i Nowakiem w pewnym gościńcu w Śremie, gdzie Matuszewski prosił Nowaka o pieniądze, na co tenże odrzekł, iż pieniędzy nie ma; zaczem Matuszewski Nowakiemu czynił wyrzuty, iż mu na ten dzień obiecał pieniądze, na co z pewnością rachował itd. Nowak zaś, który zdawał się być trochę napitym, rzekł na to: „Pieniądzy, które mam, dać ci nie mogę, bo o nich wie żona moja; ale wiesz co, napisz nazwisko moje pod rewersem lub wystaw na mnie weksel, a wtedy dostaniesz pieniądze.“ Przy takim rezultacie zeznań świadków sama prokuratura wniosła o uznanie oskarżonego niewinnym, co też było zdaniem przysięgłych, za czem sąd oskarżonego zwolnił.

Sprawa powyższa zakończyła obecne rok, na których w 6ciu dniach toczyło się śledztwo przeciw 13 osobom w 10 rozmaitych sprawach. Trzy sprawy odroczone, 2ch oskarżonych uznano niewinnymi. Najwyższą karą, na jaką skazano, była kara pięcioletniego zamknięcia do domu poprawy, wyrzeczona przeciw zabójcy własnego dziecka. — We wtorek po południu miano do okna wystawnego handlu przedmiotów wędliniarskich, nowo urządzonego w domu fotografa p. Fiedhne na Fryderykowskiej ulicy wsławić wielką szklanną szybę wartości 230 tal. Szymba ta p. kła przytem, przy dość znacznym huku. Wedle wieści miała szymba ta być już zabezpieczoną.

— Donoszą że wsi Pańwółka pod Bukiem, że kiedy dnia 5 b. m. rano rataj poganiał woły swe przy maszynie, oddalił się na czas krótki, powierzony woły swe 7 letniemu synowi. Belka porzeczna jednak zachwyciwszy chłopca wciągnęła go do machin i zupełnie zgniotła tak, że natychmiast ducha wyzioną. Ponieważ podobne przypadki nie są rzadkie, przeto ojciec nieostrożny zapewne karze ulegnie.

— Przez dzień wczorajszy było powietrze przy zachmurzonym niebie wilgotne i dość łagodne. Wiatr stały wiał z północy prawie. Po zachodzie słońca niebo wypogodziło się. Dzisiaj rano szron i przymrozek przy również pogodnym niebie.

— Przy słabym wietrze północno-wschodnim niebo było onegdaj cały dzień chmurami okryte, powietrze jednakże dość łagodne.

— Żołnierz tutejszej załogi poszedł w niedzielę minioną wraz z swą kochanką do Jerzyc, gdzie pominąwszy małą kłótnią z chłopami, wysmieniście się bawił. W powrocie jednak napadł parobek parę miłosną, która się niczego podobnego nie spodziewała; dziewczynie nie zrobiono nic, żołnierz zaś po rozpaczliwej obronie powalono i spowiewierano, przyczem prawie mu oko wybito.

— W poniedziałek przed południem około godziny 1/2 10 przejechał na Fryderykowskiej ulicy w bliskości bud chlebowych ciężki wóz kupiecki parobka z Jerzyc, przyczem zgnieciono mu lewą nogę. Poszkodowanego zawieziono natychmiast do miejskiego szpitala. Niezgrabność powożącego miała być powodem nieszczęścia parobka.

Wiadomości literackie.

Otrzymujemy od pana J. Chociszewskiego następujące ogłoszenie przedpłaty na sześciotygodniowe pismo z obrazkami pod napisem: **Katolicki Przyjaciel Polskich Dzieci** dla pouczenia i rozrywki nietylko dzieci, ale i starszych osób wydać Józef Chociszewski. Czém słońce w świecie fizycznym, tém oświata w świecie duchowym. Sam Bóg uczył przez Mojżesza i proroków ród ludzki, a nawet zstąpił na ten świat w ludzkiej postaci, aby nas nauczyć, oświecić, co czynić mamy, iżbyśmy osiągnęli tu na ziemi doczesne, a w niebie wieczne szczęście. Bez oświaty nie można być prawdziwie szczęśliwym, ani zbawionym, bo kto chce być zbawionym, powinien choć nieco wiedzieć o Bogu, o Zbawicielu i o sześciu prawdach. Dlatego też Jezus Chrystus upomina ludzi, „aby byli synami światłości“ (Jan XII, 36) tj. oświatą.

Ztąd o oświata przedewszystkiem starać się trzeba, a jak niegdaj uczniowie prosili Chrystusa Pana, aby ich nauczył modlić się, tak my błagać powinniśmy z głębi duszy i serca: „Panie! oświeć nasz naród, aby umiał wypełniać Twe święte prawo“, bo ktożby chciał przeczytać temu, iż jeszcze ciemno i bardzo ciemno w naszym narodzie, a mianowicie niższe stany w grubej pograżone ciemności. Zaiście jeżeli co, to tylko wierne trzymanie się wiary ojców, i oświata, połączone z pracą i oszczędnością, prawdziwie szczęście naszemu biednemu krajowi przynieść może, i dlatego też tacy mężowie, jak wiekopomny Marcinkowski, wzywali i wzywają do szerzenia oświaty między naszym ludem.

Oświata, aby była skuteczną, trzeba już w młodociane serduszka działyw zaszczeptać, trzeba słowem zacząć budowlę od podwalin. Nic prawdziwszego nad słowa sekretarza komisji edukacyjnej, gdy zdając z działań także sprawę królowi Stanisławowi Augustowi, tak się odzywał: „Nie masz innego sposobu wyprowadzenia ludu z ciemności i błędu, i pochodzących najwięcej z tego źródła wad i występków, jak owe pokolenia zaraz w początkach ich życia oświecać, drogę im cnoty wskazywać, a czynną edukacją serca do zamilowania powinności wykształcać i do wykonywania obowiązków samym skutkiem i zwyczajem uprawiać.“

Pragnąc choć maluczko przyczynić się do rozszerzenia oświaty w młodem naszym pokoleniu, w tej przyszłej nadziei kraju, postanowiliśmy wydawać pismo czasowe dla dzieci z obrazkami, które ma co sześć tygodni wychodzić. Dążność i treść będzie mniej więcej ta sama, co w dziełku: „Prz. Pol. Dzieci“, niedawno ode mnie wydanem. Na pierwszym czele będzie stwierdzanie serc działyw w zasadach ś. wiary katolickiej, i w tym celu będą nietylko pojedyncze artykuły, ale i całe pismo tym duchem ma być nacechowane, bez obrazu jednakże innych wyznań. Dlatego pragnę umieszczać stosowne opowiadania z historii kościelnej, treściwe żywoty Świętych Pańskich, opisy kościołów itd., a ile możliwości najwięcej z naszego kraju i naszej przeszłości. Opowiadania, powiastki, wiersze będą mianowicie takie, któreby zachęcały do miłości Boga, bliźniego, rodziców i do cnoty. Szerzenie pożytecznych wiadomości i w ogóle nauka, podawana w przystępnej i zrozumiałej dla dzieci formie, oto główne Przyjaciela zadanie. Dla objaśnienia przedmiotów i rozbudzenia większej chęci czytania, będą dodawane odpowiednie obrazki. Celem sprawiania godziwej rozrywki będą wierszki, powiastki, zagadki, rebusy itd.

Aby pisma dla dzieci i ludu licznie się rozchodziły, potrzeba, aby były tanie i zajmująco pisane. Dawniejsze moje wydawnictwa, jak np. chełmiński „Przyjaciel Ludu“, oraz dziełka: Kilka powieści i opowiadań, Bojomir, Książka dla Ludu Polskiego, 3 części, Powiastki i wierszyki dla dzieci, a nakoniec ostatnia ma praca: „Przyjaciel Polskich Dzieci“ mogą służyć za dowód, iż o to się starałem. Co do treści, nie mogę w elkich czynić przyrzeczeń, bo znam dobrze i nieudolność sił swoich i trudności niemałe i obojętność ogółu, ale przynajmniej tyle mogę zapewnić, iż pismo przemień wydawane będzie tanie i zajmujące. Przedpłata na zapowiedziane pismo wynosi rocznie tylko 16 sgr., a z przesyłką 21 sgr., za co wyjdzie co 6 tygodni zeszyt z rycinami 3 do 4 arkusze druku zawierający. Wychodzący w Warszawie „Przyjaciel Dzieci“, kosztuje u nas rocznie 6 tal 29 sgr., a lwowski co 4 talary. Rozumie się, że nawet bogatsi pism tych dla swych dzieci nie trzymają, o ile, że nie są zastósowane do naszych stosunków.

Aż nadto wiem dobrze o licznych przeciwnościach, jakie mnie czekają. Bardzo wiele jeszcze zastarzałych przesądów. Nijeden powie: „na co dzieciom gazety“, albo owo sławne: „my i nasi ojcowie nie czytaliśmy dziećmi będąc gazet, ady żyjemy“ itd. Na upór, złą wolę i głupotę trudne lekarstwo, tym jednakże, którzy nie odrzucają głosu prawdy, zwracam uwagę, iż zamierzone pismo nie jest gazetą we właściwym znaczeniu, tylko pismem uwzględniającem potrzeby młodocianego wieku, powtórę wszystkie oświecone narody posiadają czasopisy dla dzieci i to liczne, a nakoniec posłuchajmy, co mówi w tej mierze jeden z naj-sławniejszych polskich pedagogów Estkowski: „Taki dziennik (gdy czyni wzmiankę o zamierzonym wydawnictwie dziennika dla dzieci, dzielnie wpływałby na lepsze wychowanie i kształcenie wszystkich warstw narodu; na całej niwie polskiej siałby ziarna, z których wyrastałyby piękne kłosa i piękne ziarna.“ Któż odgadnie, jaka moc i świetność drzymie w ubogim chłopcu, który się dziś w piasku bawi! Któż odgadnie, która przypadkiem myśl wyrwie z ukrycia, spoczywającą w nim isierkę i w płomień ją rozdmuchnie! Nie wiedząc, gdzie talenta i geniuszu narodowe przed okiem naszym dziś ukryte, nieśmy wszędzie dobroczynne światło, rozszerzajmy skrzydła nauki na wszystkie dzieci polskie.“

Oby te ostatnie mianowicie słowa zacnego, a tak zawczasie zgasłego rodaka, przemówiły do serc naszych! Sądzę, iż każdy dobrze myślący obywatel, który pragnie rzeczywiście dobra kraju, nietylko uzna użyteczność i potrzebę pisma dla dzieci, ale i poprze gorliwość to przedsięwzięcie. Odzywam się tedy do wszystkich redaktorów dobrej woli, a mianowicie do was zaci księża, nauczyciele i rodzice, abyscie pismo moje jak najliczniej rozszerzali. Niechby każda elementarna szkoła, każda zamożniejsza rodzina pismo to trzymała, a wtedy wywieraby „Katolicki Przyjaciel Polskich Dzieci“ wpływ pożądanym, i mógłby się wciąż udokonać. Ja z mej strony pragnę wszystko uczynić, aby pismo było jak najlepszym i odpowiadało swemu przeznaczeniu, ale niechże i życzliwi rodacy wszelką niosą mi pomoc.

Upraszam także o łaskawe współprawnictwo. Wszelkie stosowne artykuły z wdzięcznością przyjmuję, i bardzo o nie proszę. Niemię i wszelkie rady, uwagi, wskazówki, znajomości rzeczy i miłością sprawy wychowania działyw poparte, są mi zawsze pożądane, choć nie zawsze okoliczności pozwalają z nich korzystać.

Zwracam jeszcze na to uwagę, iż pismo zamierzone jest dla wszystkich dzieci polskich, tak w pałacach, jak i w chatach przebywających — prawdziwa bowiem oświata nie uwadnia, ale zaciara różnice stanów. Nadmieniam też z góry, iż obok oryginalnych artykułów, będę zamieszczał i przekłady piękniejszych, a dla dzieci stosownych ustępów z naszych cenniejszych pisarzy, pragnąc takim sposobem zapoznać młodzież z naszym piśmiennictwem. (Już w czasie druku niniejszego „Ogłoszenia“, odebrałem zapewnienie od p. Styńskiego w Warszawie, iż podejmuję się chętnie wykonywania dla mego pisma drzeworytów. P. Styński, jak wiadomo, jest naj-sławniejszym drzeworytnikiem polskim, ztąd rękojmia, iż drzeworyty będą piękne. Z mej więc strony czynię wszystko, aby pismo odpowiadało swemu celowi.)

A teraz kończąc, zwracam się myślą ku Najwyższemu, błagając Go, aby raczył błogosławić skromnej mej pracy, której celem ostatecznym: szerzenie Bożej chwały i oświaty.

Józef Chociszewski.

Katolicki Przyjaciel Polskich Dzieci kosztuje rocznie z przesyłką 21 sgr., półrocznie 11 sgr., za co franko nadsyłać się będzie. Kto więcej odcisków zapisze płaci 16 sgr., ale przesyłka na koszt zapisującego. W państwie austriackim wynosi przedpłata rocznie 1 zł. 20 kr. wal. austr., zaco franko będę „Przyjaciela“ nadsyłał. W Cieszynie w Szląsku austr. przyjmuję Redakcyę Gwiazdki Cieszyńskiej przedpłate. U nas najtańszy sposób przesyłania przedpłaty za pomocą wyplat pocztowych („Postanweisungen“, których każda poczta bezpł. udziela) pod adr.

Józef Chociszewski.

Redaktor Kat. Prz. Pol. Dzieci w Pelplinie.

Uw. Kto nadsyła roczną przedpłate ten niech tylko powyższy adres poloży, a przy półrocznej można na boku „1/2“ dopisać. — **Gwiazdka Cieszyńska**, dziesiętnasty rok w Cieszynie w Szląsku austriackim wychodząca, poleca się łaskawej pamięci redaktorów. Pismo to pielęgnuje język polski w Szląsku, aby snac tam zupełnie nie zaginął. Polecenia godne dla czytelników ludowych. Przedpłata ćwierćroczna na pocztach pruskich wynosi 1 tal. 3 fen. Można też wprost do redakcyi przesyłać przedpłate (pod adr. Cieszyn — Teschen Oest. Schlesien) w ilości 3 tal. rocznie, za co franko nadsyłać się będzie.

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następnego doniesienia; i

W naj-większym zeszycie Biblioteki Warszawskiej, to jest drugim w koleji miesiący bieżącego roku, zamieszcila redakcyja tegoż pisma dłuższy artykuł, pióra p. Kazimierza Kaszewskiego, zaciepiający, w nieuzasadniony co do treści a dotkliwy częściowo co do formy, sposób, **Przekład Odysei Homera**, wydany zeszłego roku w Ostrowie. Autor przekładu widział się przeto spowodowanym odpowiedzieć na zarzuty, w warszawskiej Gazecie Polskiej No. 42 z d. 22 lutego. Ponieważ mało znana jest w Księgwie co dopiero wymieniona gazeta, zwraca się, życzliwych i ciekawych, uwagę na powyższą replikę; gdy szczupłość pism codziennych w miejsc u a jeszcze szczuplejsze ich, polityce głównie oddane, ramy, nie dopuszczają próby, aby, przydując odprawę, ciężko-literackiego autoramentu, powtórzyć w swych kolumnach raczyły. Czytelnicji artykułu w Gazecie Polskiej zechcą poprawić następujące omyłki drukarskie, które się weń zakradły;

Strona	łam	wiersz od dołu	zamiast	czytaj
3	4	30	odrębność taka	odrębność toku
4	1	15 od góry	jakem się epiki	jakem ja epiki.

Przybył do Poznania dnia 8 marca.

BAZAR. Wł. dobr hr. Kwilecki i rolnik Kubicki z Dobrojewy, Kierska z familją z Podstolic. HOTEL DU NORD. Wł. dobr pani Kalkstein z Błotnej, Schubert z Buku, Poniński z Komornik, prob. Sulikowski z Granowa i Kurowski z Kamieńca. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Własc. dobr Gólkowski z żoną z Sierkerek, Szoldrzyńska z Siernik, Ducloux i syn z Petersburga, gorzelany Koch z córką z Sedzina, rendant Emmel z Steszewa. TILSNERA HOTEL GARNI. Dzierż. dobr Bröcker z Sławoszewa, ekspdyent poczty Duvour z Ostrowa, literat Kmita z Berlina, kup. Wruć z Czarnkowa.

Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

Gielda poznańska, 8 marca. Pozn. 4% nowe listy zast. 90%, Pozn. listy rent. 91%, Bankn.

polsk. 77 1/2 pl. Udział komandyt. w Tow. akcyjnym Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 102 pl.

Zyto: wyp. 25 węcpli, na marz. 40 1/2, żąd. 3/4 pl., na dostawę wiosenną 40 1/2, żąd. i pl., kwie-maj 42 1/2, żąd. 1/2 pl., maj-czer. 43 1/2, pl. i żąd., czerw-lip. 43 3/4, żąd. 1/2, pl.

Okowita: wypow. 9000 kw., (z beczką) na marz. 13 3/4, żąd. 3/8 pl., kwie. 13 7/8, żąd. 1/4 pl., maj 14 1/8, żąd. 1/8 pl., czerw. 14 1/2, żąd. 5/12 pl., lip. 14 3/4, żąd. i pl., sierp. 15 1/2, żąd. i pl., kwiecień maj w związku 14 tal. pl.

Gielda berlińska, 7 marca.

Gielda coraz więcej się ożywia a kursa się polepszają; przyczyny zmiany niewiadome.

Walory pruskie: Dobrow. poz. pstwa (4 1/2 %) 99 3/8 pl. Poż. stwa z r. 1859 (5 %) 104 pl., Obl. pstwa (3 1/2 %) 86 3/8 pl. Poż. pstwa rem. z r. 1855 (3 1/2 %) 121 pl.

List. zast.: Zach-prusk. (3 1/2 %) 79 1/4 plac., dto (4 %) 88 plac., dto (4 1/2 %) 95 1/4 plac., Pozn. nowe (4 %) 90 3/4 plac. Listy rent.: Poz. (4 %) 91 1/4 plac., Prusk. (4 %) 92 1/4 plac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5 %) 60 plac., Poż. nar. (5 %) 62 1/2 plac., Losy z r. 1854 (4 %) 74 1/2 pl., Losy kred. z r. 1858 75 1/4 plac., Losy z r. 1860 (5 %) 78 3/4 pl., Losy z r. 1864 (5 %) 48 1/2 pl. Poż. w sr. z r. 1864 (5 %) 66 1/2 plac. — Ros. poz. prem. z r. 1864 (5 %) 88 plac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4 %) 67 plac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 %) 89 1/2 plac., dto cząstk. po 500 złp. (4 %) 88 plac., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4 %) 64 1/2 plac. — Włoska pożycz. (5 %) 62 3/8 plac., — Amer. poz. (6 %) 1882 73 1/8 plac. — Akcje kol. żel.: Kol. mind. 163 plac., Gal.-Kar.-Lud. (5 %) 76 3/8 plac., Austr.-franc 109 1/4 plac., Warsz.-wied. (5 %) 64 1/2 plac. — Banki itd.: Austr. créd. mo. (5 %) 70 1/8 plac., Pozn. prow. (4 %) 102 plac., Szląsk. stow. bank. (4 %) 113 3/4 plac., — Certyf. hipot. Hübnera (4 1/2 %) 101 1/4 plac., Hansem. (4 1/2 %) 100 1/4 plac., Henckel (4 1/2 %) 100 1/4 plac., Obl. hip. szl. stow. bank. (4 1/2 %) 100 1/4 plac., Meining. (4 1/2 %) —

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113 1/2 plac., ldr. 111 3/4 plac., suweryny 6.24 1/2 plac., nap. 5.12 3/8 plac., półimp. 5.17 plac., doll. 1.12 3/8 plac. Zagr. banknoty 99 3/4 plac., Ros. bankn. 77 3/8 plac. — Dyskonto bankowe. 6.

Ziemliopidy, okowita itd.: Targ wcale nie ożywny. Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46-75 tal. plac. Zyto:

2000 funt. w miejscu 44-46 tal. zd., na marzec marz.-kw. 44 1/4, — 44 plac., na dost. wiosen. 44 1/2, — 1/8, maj-czer. 45 1/8, — 1/8, czer.-lipiec lip.-sierp. 46 1/2, — 1/8, tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 32-45 tal., szlaski 37-41 1/2, tal. plac. Owies: 1200 funt. 24-28 tal., szlaski 24 1/2, — 25 1/2, przedni szlaski 25 1/2, — 26 1/2, exquis 26 1/2, 27, polski 24 1/2, — 25, przedni szlaski 26 3/4, exquis saski 28, na marzec i marz.-kw. 25 1/2, — 26 1/2, na wiosenną dostawę 25 3/8 plac., maj-czer. 26, czerwielipiec i lipiec-sierp. 26 3/8, tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 48-65 tal. plac. Rzep zimowy: 110-115 tal. pl. Rzepik zimowy: 108-112 tal. plac., latowy: 90-110 tal. plac. Siemie lniane: 70-80 tal. plac. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16 1/2, — 17 1/2, na marz. 15 1/2, — 16 1/2, plac., marz.-kw. 15 3/4, nominalnie. kw-maj 15 1/2, — 16 1/2, maj-czer. 14 3/4, — 15 1/4, plac., czerw-lip. 13 1/2, wrz-paź. 12 3/4, — 13 1/2, tal. plac. Olej lniany: 100 funt. w miejscu bez beczi 14 tal. zd. Okowita: 8000 (Tralles) w miejscu bez beczi 14 3/8, cena regul. 14 1/2, na marzec i marzec-kw. 14 1/2, — 3/8, kwiecień-maj 14 1/2, — 13 1/2, maj-czer. 14 1/8, — 9/32, czerw-lip. 15 1/8, — 1/8, lip-sierp. 15 3/12, — 3/8, wrześ-paźd. 15 3/8, — 1/12 tal. pl.

Ceny mięsa: —

Gielda wrocławska, 7 marca.

Konieczyna czerwona: nie kupuina, zwycz. 13-14, (rednia 14 1/2, — 15, przednia 15 1/2, — 16 1/2, biała: nie zmienione, zwycz. 15-15 1/2, średnia 15 3/4, — 16 1/4, przednia 17 1/2, — 19-21 tal. pl. Zyto: 2000 funt, nie kupuina, na marz. i marz.-kwiec. 42 3/8 plac., kwie-maj 42 3/4, — 5/8, maj-czer. 43 1/4, — 43, czerw-lip. 44-43 1/2, lip-sierp. 45, wrześ-paźd. 44 tal. pl. Pszenica: na marz. 59 1/2, tal. zd. Jęczmień: na marz. 41 tal. zd. Owies: na marz. 38 1/2, — 38 1/2, kw-maj 38 1/2, tal. pl. Rzep: na marz. 135 tal. zd. Olej rzepiowy: droższy, w miejscu 15 1/2, — 15 1/2, plac., kw-maj 15 1/2, — 15 1/2, plac., czerw. 15 1/2, — 15 1/2, wrześ-paź. 12 1/2, — 12 1/2, tal. zd. Okowita: kupuina, w miejscu 13 1/2, — 13 1/2, plac., na marz. i marz.-kw. 13 3/8, plac., kw-maj 14 1/2, — 14 1/2, plac.

Na targu: piękną

Table with 4 columns: Product (Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch), Price (śred. sgr., pośled. sgr.), and additional price (za szefel).

Rzep: 285-275-260 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepik zimowy: 272-262-240 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepik latowy: 220-210-200 sgr. za 150 funt. brutto. Dotter: 185-175-150 sgr. za 150 funt. brutto. Okowita kartoflana: 100 kw. po 80% Tralles, 7 m 13 3/4, tal. plac.

Gielda szecińska, 7 marca. Pszenica: spada w cenie, w miejscu 85 funt. żółta 60-62 przednia 67 plac., nieco wyrosła 48-60 tal., 83-85 funt. żółta, na dostawę wiosenną 66 1/2 plac., maj-czer. 68 plac., czerw-lip. 69 1/2 plac., sierp. 70 1/2 plac., wrześ-paź. 69 plac., 68 tal. plac. Zyto: mało żółte 2000 funt. w miejscu 45-47 1/2 tal., na dostawę wiosenną 45-47 1/2, — 47 1/2, maj-czer. 46 1/2, — 46, czerw-lip. i lip-sierp. 47 3/4, — 47 3/4, wrześ-paźd. tal. plac. Jęczmień: w miejscu 70 funt. poznański 38-39, 70 na dostawę wiosenną szlaski 40 tal. plac. Owies: 47-50 funt. na dostawę wiosenną 28 tal. plac. Groch: na paszę na dostawę wiosenną 48 1/2, tal. zd. Olej rzepiowy: z początku droższy, w końcu pokupy, w miejscu 16 1/2, — 16 1/2, plac., na marz. 15 1/2, — 15 1/2, plac., kwie-maj 15 1/2, — 15 1/2, wrześ-paź. 12 3/4, — 12 3/4, tal. zd. Okowita: mało żółte w miejscu bez beczi 14 1/2, — 14 1/2, plac., marz.-kw. 14 1/2, — 14 1/2, plac., na dostawę wiosenną 14 1/2, — 14 1/2, plac., maj-czer. 14 1/2, — 14 1/2, plac., czerw-lip. 15 1/8, — 15 1/8, plac., lip-sierp. 15 3/12, — 15 3/12, plac. Wyp. 50 węcpli żyta.

Na targu: pszenica 58-68, żyto 46-49, jęczmień 38-40, owies 26-30, groch 48-52, siano 25, ziemniaki 16-20 sgr.

Gielda warszawska, 6 marca.

List. zastaw. 100, 84 plac., — Oblig. skarb. (rs. 100) 85 1/2, Akcje kol. żel. warsz.-wied. 77 1/2, — 77 1/2, — Akc. kol. żel. warsz.-wied. 67 1/4, — Nowa poz. rios. 1864 prem. (5%) 109 plac., — Listy (4%) 72 plac.

Wiedeń, 6 marca, (Telegr.) Gielda wieczorna. Akcje polnocnej przez zakupną paryskie ożywno; inne spokojne. Akcje kredytowe 142,20, kolei północnej 153,50, losy z r. 1860 78,80, z r. 1864 72,85, kolei północnej 164,30, galicyjskiej 155,00, lomb. 166,00.

Kupiec C. G. Weiss obrany został na miejsce Melchiora lera dyrektorem zakładu kredytowego.

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żychliński w Poznaniu.

Obwieszczenie. Konkurs kupiecki nad majątkiem kupca Izzydora Goldschmidta w Poznaniu otworzony, przez prawomocnie potwierdzony akord ukończony został. Poznań, dnia 12 lutego 1866. [1263] Królewski Sąd powiatowy. Wydział dla spraw cywilnych.

Obwieszczenie. W rejestr nasz firm pod liczbę 106 firma Saly Raphael w Lwówku i jako jej dzierżyciel kupiec Saly Raphael także dziś zapisany został. Grodzisk, dnia 27 lutego 1866. [1264] Królewski Sąd powiatowy.

Obwieszczenie. Wieś Grodnica w powiecie kroboskim położona, do seminarium duchownego tużejszego należąca, wydzierzawioną będzie na 21 lat, t. j. od s. Jana r. b. do s. Jana 1887. Termin licytacyjny wyznaczony został na dzień 16 kwietnia r. b. o godzinie 3 z południa w gmachu konsystorskim przy Tumie. Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć 600 tal. kaucyi i udowodnić w razie potrzeby, że warunkom dzierżawnym zadość uczynić zdoła. Warunki dzierżawne złożone są w rejestraturze konsystorskiej. [1124]. Poznań, dnia 20 lutego 1866. Konsystorz Jeneralny Administratorski.

Rozprawa p. dr. Jarnatowskiego o włóśniu krotym (trichina) odbędzie się w Koźminie 11 marza wiecz. o godz. 7. [1269]. Dyrekcya kółka towarzyskiego. Mieszkać obecnie w Pelplinie. Listki dochodzą mnie pod adresem: [1247] J. Choelszewski, Pelplin.

Dom. Kruszewo pod Czarnkowem potrzebuje od s. Jana r. b. zdatego gorzelanego, który z parową maszyną dokładnie obeznany być musi. Zgłosić się może listami frankowanymi do zarządu gospodarczego tamże. [1270]. Ogrodnik, żonaty, obeznany dokładnie z utrzymywaniem orangeryi i ananasów, szuka miejsca od 1 kwietnia. Blizsza wiadomość u P. Gollisch w Kłaju. [1222]

Z polecenia, są do sprzedania: 1) Dobra w Galoyi, w okolicy bogatej udnęj, składające się z czterech folwarków wynoszące domizialną czysto własności 4116 mórg (Joch) austriackich, na pruską zaś miarą około 8350 magdeburgskich, w których się znajduje 6000*) mórg lasu debowego, bukowego i brzoźowego. Łąki dostateczne i gleba ziemi pszenna. Rzeczono dobra, są położone w powiecie Brzeżańskim, 1/2 mili od szosy, 6 mil od Lwowa oddalone, na trakcie podolskim, 1 1/2 mili od kolei prowadzącej z Lwowa do Czerniowic. W głównym folwarku jest piękny pałac i wszystkie budynki folwarczne w jak najlepszym stanie. Murowana gorzelnia z najnowszymi aparatami, jak również massive młyn parowy o sile 24 koni, 2 młyny wodne i jeden tartak. Wapna jest dostatek. Szczególniejszą ma wartość ten majątek, że jest przemysłowym i zakupując w pobliskim Podolu tania zboże do młynów, takowe przerobione na mąkę łatwo w Lwowie spieniężyć można. Podatki gruntowe są dosyć znaczne, lecz dochód z propinacyi tyle prawie czyni co te wynoszą. Cena tych dóbr jest 275000 Guldenów austriackich, czyli około 117000 tal. pruskim kurantem. Zaliczenie jest potrzebnem zaraz tal. 60000; reszta pozostać może na hipotece na pewien czas jak i około 30000 tal. Towarzystwa Kred. Galicyjskiego w 25 latach umarzającego się. Oprócz tego: [1233] 2) Wieś, folwark i miasteczko w Królestwie Polskim, 1 milę od granicy, 2 mile od Lidzbarka (Lautenburg)

2 1/2 mili od Mławy i od projektowanej kolei żelaznej oddalone.

Rozległość powyższego majątku wynosi oprócz miasteczka 76 włók domizialnych, w tém lasu włók 21, łąk włók 17, pasznika włók 4, nieużytków włók 1 1/2. Włóścianie oddzieleni zupełnie. Grunt w 3/4 częściach pszenny. Dochody stałe z miasteczka czynią 3500 złp., z młyna 1500 złp. Cena ostateczna majątku jest 85000 tal. pruskim kurantem. Dzierżawca płaci rocznie 23, 500 złp., któremu kontrakt kończy się na sty Jan 1867 r. Dzierżawca chce ustąpić, pod warunkim, że nabywający zakupi od ni go wszystkie inwentarze. Zaliczenia jest potrzebnem na sty Jan br. 35,000 tal. Na gruncie pozostaje 100,000 złp. Tow. kredytowego, reszta w ciągu 3 lat w różnych ratach stósownie do układow wypłaconą być może. O bliższych warunkach sprzedaży powyższych dóbr P. Arnold & Comp. w Gdańsku udziela potrzebnych objaśnień. *) W No. 52 Dzien. Poz. mylnie wydrukowano 600 zamiast 6000 mórg.

Młody człowiek, Polak, który w do-brach niemieckich przez 1 1/2 roku jako elew, a następnie tamże i rok jako urzędnik ku zadowoleniu swego pryncypała pracował, poszukuje od 1 kwietnia lub s. Jana r. b. miejsca, mianowicie w dobrach, gdzieby swe wiadomości mógł rozprze-strzeńić. Oferty uprasza za posr. Eksp. Dzien. pod cyfr. M. L. 100. [1281].

Urzędnik gospodarczy, Polak, posiadający dokładnie język niemiecki, wolny od wojskowości, który dotąd był dzierżawcą w Kr. Polskiem, bieglu w piórze, poszukuje miejsca od s. Wojciecha. Bl. wiadomość na fr. listy w Eksp. Dzien. pod lit. A K. 50. [1282].

Mających zamiar kupić dobra Niezychowo i Niezychówko, w powiecie Wyrzyskim położone, uprasza się aby cenę swą podali przed 18 marca na ręce Zarządu dóbr Niezychowskich w Niezychowie pod Białośliwem; przyczem nadmieniam się, że połowa ceny kupna płaci się zaraz, druga połowa po zaciągnięciu listów zastawnych. [1228].

Jeziro i rzeka t. j. rybołówstwo na dwa po sobie następujące lata do wydzierzawienia. Termin licytacyjny w Wiatrowie dnia 10 kwietnia. Warunki dzierzawy każdego czasu do przejrzenia u ekonomy Jaskolskiego. [1239] Dom. Wiatrow p. Wągrowcem. Bieglu ogrodowy nie żonaty, znajdzie natychmiast miejsce w Dom. Jarozew. [1158].

Ekonom żonaty, bez rodziny Polak, poszukuje miejsca od s. Jana r. b. Blizszych wiadomości udzieli dominium Słupowo pod Kojnią, gdzie ostatnich pięć lat przebył. [1163].

Rządca, żonaty, średniego wieku, posiadający praktykę długoletnią, odbyta w najpierwszych gospodarstwach Szlaska i Księstwa, posiadający język polski i niemiecki w zupełności, obeznany z prowadzeniem korespondencyi i rachunków wszelkiego rodzaju, polecony wiarogodnymi świadectwami, jak i mogący się odwołać na polecenia osobiste, obecnie w obowiązku, szuka i osady od s. Jana r. b. Wiadomość bliższa pod lit. St. Ur. w Łabiszynie post. rest. [1277].

Paryskie maszyny do robienia lodów w których marnie po 5 minutach, maszyny do zamrażania wina szampańskiego, w 5 minut., maszyny do gotowania es-sencyi kawy poleca w bardzo wielkim doborze pod gwarancją użyteczności. H Klug, ul. Fryderykowska 38. [1265].

Skład wina węgierskiego około 30 stągwi w wiążkach, druga część we fiaskach jest na sprzedaż. Dokładniejszej wiadomości udzieli właściciel hotelu p. Seiffert w Lesznie. [1268].

Miażdż melonowego gipsu z kopalni Wapno pod Kojnią, środek znany szanownym rolnikom do wznieszenia wegetacyi, mianowicie u roślin liściatych, dostać można w każdej ilości i każdego czasu centnar po 10 sgr. u M. Goetzka w Gnieźnie. [1271].

Nasionie olbrzymich buraków już wyprzedalem. [1227] C. Helnze w Kłecku.

świeże bukiety z kamelii w cenie od 10 sgr. poleca A. Fleissig, naprzeciw. król. dyrek. pol. [1251]

Przez cały post sledge wędzone własnego wędzenia, marynaty rozmaitego gatunku i kawior astr. Józef Wache, ul. Szkólna No. 11. [834]

Algierskie kalafiory otrzymał w pięknych dużych eksemplarzach A. Cichowicz, przy ul. Berlińskiej No. 13, naprz. kr. dyrekt. policyi. [1275]

Fortepiany koncertowe, salonowe i krótkie z największych fabryk C. Bechsteina, kr. nadw. dostawiaacza w Berlinie, Irmiera i Blüthnera w Lipsku. Pianina w bardzo wielkim doborze od 150 tal. Już używane pianina i pianina stolowe są tanio do nabycia. Odplaty na raty przyjmują się. Gwarancya trzyletnia. [1279]. J. S. Mendelsohn.

Materye na przybory kościelne, Gotowe ornaty, kapy i t. d. Koberce kościelne, Bieliznę kościelną, poleca po cenach najumiarkowańszych Poznań Rynek 63. (1274). Robert Schmidt, dawniej Ant. Schmidt.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w Rawiezu, przy Rynku w domu Pani Sturzel obok poczty pod firmą A. Janczakowski, Handel cygar, tytoniu i tabaki. Obok tego zaś, posiadając gruntowną znajomość handlu po długoletniej pracy, w pierwszych domach handlowych trudnić się będę sprowadzaniem wszelkich innych towarów jako też i nasion. Polecając przedsięwzięcie moje Szanownym odbiorcom przyrzekam skora, rzetelną i spieszną usługę A. Janczakowski.

Dwa nowe podziękowania. Do pana nadwornego dostawiaacza pana Jana Hoffa w Berlinie przy ul. Wilhelmowskiej 1. „Od dawnego już czasu cierpiełem na chorobę gardłową, w czasie której znosiłem wiele boleści. Zużywszy tylko cokolwiek polecanego mi uzdrawiającego piwa słodowego, uczuwałem zaraz znaczne uśmierzenie boleści; dziś zaś najsumienniejsz polecie mogę pańskie piwo słodowe cierpiącej ludzkości. Co do mnie to i nadal piwa tego nierównanego używać będę.“ Th. Harnisch, przy ulicy Marka w kramie. Muzałow (Muskau) 4 listopada 1865. „W tej chwili posiadam całkiem niespodzianie ostatnią fiaskę piwa słodowego; ponieważ ono stało się dla mnie rzeczą niezbędną, upraszam pana o nową nadsyłkę przez pocztę.“ Karol Dretwa, fabrykant wyrobów glinianych. Skład główny w Poznaniu u Braci Plessner, Rynek 91, skład uboczny u H. Dietza ul. Wilhelmowska 26. [1159].

Przed. kawiar astrachłuste hamburgskie bydlina minogi duże elbląskie, sardynki, zętego lososia wędzonego, gdzie holend., sardynki w wie, ser najprzed. szwajcarski, parmezan. ziółkow prawdziwy holenderski; Ed i zwykły, śledzie opiekane poleca J. N. Leitgeber [1283]

Swieże kuchy Iniane i rzepiowe poleca w bardzo dobrym towarze i po cenach zniżonych rafinerya oleju Adolfa Ascha, przy ul. Zamkowej No. 5 niedaleko R nku. [1280]

Pięknego, tłustego wędzonego lososia z Wezery, wielkie wędzone, hamburgskie bydlinki tłuste stralsundskie śledzie piekane otrzymał A. Cichowicz, przy ul. Berlińskiej No. 13, naprz. kr. dyrekt. policyi. [1276]

W tutejszej holenderskiej tradycie była rogatego są od czasu na sprzedaż 14 jałowic, między temi 9 cielnych; także Reflektanci zechcą się osobiście na miejscu przkonać o tutejszej chodowli bydła, starego jak i młodego; również o istniejących tu zasadach chodowania i ustanowionych rzetelnych cenach, celem uniknięcia obszernych korespondencyi. Bischoff n. W. 3/4 mili od Wrocławia odlegle. Zarząd gospodarzy bar. Scherr-Thossa w W. Fleischer. [1266]

W Chobienoach w pow. łobimostkim stanowiąc będzie grier prawdziwej rassy Percheron sprowadzony w przeszłym roku z Francyi, za cenę 2 frdr od kłaozy. [1273] Teatr miejski w Poznaniu. W czwartek 8 marca dla przygotowania do krotochwili, „Graupenmüller“ teatr zamknięty. W piątek 9 bm. pierwsza rola gościna c. k. ros. nadwornego aktora pana Teodora Lobe; „Graupenmüller“ wielka krotochwila w 3 oddziałach przez Salingręgo. Muzyka Bossenbergera. * * * Nusspieker..... pan Lobe. Przygotowuje się: Der geheimnisvolle Dudelsack. Komiczna opera w 2 odsłonach przez Hoppego. J. Keller.